



Owoenych obrad

ROZPOCZYNAJĄCY się II Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego poprzedziła 3-miesięczna kampania, w toku której tysiące chłopów — członków ZSL — przedyskutowały najważniejsze problemy stojące przed wsią polską, przed całym naszym krajem. Jakże to są problemy?

Poza wysuwającymi się na czoło takimi sprawami, jak sytuacja międzynarodowa, jak miejsce Polski w świecie, jak zabezpieczenie naszej obronności i siły całego obozu socjalizmu, jak nasz udział w walce o trwały pokój — głównym zagadnieniem, które przykuwało uwagę członków ZSL w dyskusjach przedkongresowych i niewątpliwie najwięcej miejsca zajęło na Kongresie, są sprawy wsi, jej bieżące troski i radości, jej życie, jej przyszłość.

Kongres ZSL odbywa się po IV i V Plenum naszej partii i po obradach XX Zjazdu KPZR. Zarówno na V Plenum, jak i na XX Zjeździe KPZR wiele uwagi poświęcono problemowi wsi. W Związku Radzieckim, gdzie dawno już zamknięty został rozdział pt. socjalistyczna przebudowa wsi, wszechstronnie oświetlono istniejące siabosć gospodarki rolnej i nakreślono wielkie perspektywy zniszczenia dysproporcji między produkcją przemysłową i rolną oraz stworzenia takiej obfitości dóbr, która zapewni znaczne podniesienie poziomu życia wszystkich ludzi radzieckich.

U nas, wskutek tego, że poważna część wsi po starym gospodaruje na małych płachetkach ziemi, co nie pozwala na stosowanie w pełni nowoczesnej wiedzy i techniki, problem dysproporcji między produkcją przemysłową i rolną jest niezwykle ostry. Konieczność sprowadzania z zagranicy rokrocznie ogromnych ilości zboża i produktów rolnych zmusza nas do przeznaczania na ten cel dużej ilości dewiz, które mogłyby być użyte na zakup maszyn, urządzeń i surowców dla przemysłu, a także gotowych produktów, co znacznie zwiększyłoby możliwości szybszego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy w Polsce.

Wyniki obrad IV i V Plenum, dyskusja, która poprzedziła V Plenum naszej partii, dyskusja ogólnonarodowa oraz dyskusja przedkongresowa w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym dały odpowiedź na podstawowe zagadnienia stojące przed naszym narodem. Mówią one o jednolici zadań i celów pracującego chłopstwa z walką, którą kierowane przez klasę robotniczą i naszą partię, prowadzą wszystkie patriotyczne siły zjednoczone we Froncie Narodowym.

Ta jedność zadań i celów wykuwała się przez dziesiątki lat. Radykalny ruch chłopski, którego piękne dzieje wywodzą się jeszcze z czasów zaborów, zacieśniał współpracę z rewolucyjnym ruchem od pierwszych dni wyzwolenia. W 1918 r. wielu członków ówczesnych stronnictw chłopskich brało udział w tworzeniu rad robotniczo-chłopskich, powstających z inicjatywy komunistów. Z KPP-owcami współdziałali ściśle rewolucyjni działacze chłopscy, skupieni w Niezależnej Partii chłopskiej, a po jej delegacji — w Zjednoczeniu Lewicy chłopskiej „Samopomoc”. Radykalna młodzież wiciowa wraz z KPP-owcami walczyła przeciwko sanacji. Podczas okupacji Bataliony Chłopskie wraz z Armią Ludową walczyły przeciwko hitleryzmowi, podczas gdy ludowe, skupieni wokół plama „Wola Ludu”, wraz z PPR-owcami pracowali w Krajowej Radzie Narodowej i w terenowych radach narodowych.

Do tych chlubnych tradycji nawiązuje Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, zacieśniając współpracę z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, walcząc u jej boku o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o rozwój rolnictwa, o socjalistyczną przebudowę wsi. Kierunek walki wytyczają założenia planu pięcioletniego, który przewiduje, że w ostatnim roku pięcioletki 25—30 proc. chłopskiej ziemi będzie skupione w spółdzielniach produkcyjnych. W ustalaniu dróg rozwoju rolnictwa ściśle współdziałało z naszą partią ZSL, wskazując m. in. środki materialnego zainteresowania pracującego chłopstwa dla podniesienia produkcji rolnej, przy opracowywaniu prostych form kooperacji i zakresu pomocy dla spółdzielni produkcyjnych. Realizacja tych wszystkich wniosków jest ogromną pracą, która stoi przed naszą partią i przed ZSL, przed całym przodującym chłopstwem.

ZSL, reprezentując część pracującego chłopstwa, przychodzi na swój Kongres z poważnym dorobkiem. ZSL skupia w swych szeregach poważny aktyw spółdzielczy, spośród którego na czoło wysuwa się ponad 2 tys. przewodniczących spółdzielni produkcyjnych.

Duża to siła. Umocnienie jej i rozszerzenie pozwoli skutecznie oddziaływać ideologicznie na wies, wychować rzesze członkowskie i bezpartyjnych chłopów na prawdziwych gospodarzy swego kraju — kraju budującego socjalizm w mieście i na wsi.

Wielkie perspektywy otwierają się przed wsią polską. Traktor i światła, wiedza i kultura to w coraz większej mierze dzień dzisiejszy wsi naszej. Lata, które mamy za sobą, przekonują coraz to większe masy pracujące chłopów, że przyszłość szczęśliwa, dostatnia i kulturalna znaleźć mogą jedynie w socjalizmie.

W tym wielkim dziele umocnienia socjalizmu na wsi partia nasza widzi w ZSL dużą siłę. Jest rzeczą naszych instancji i organizacji partyjnych dalsze zacieśnianie współpracy z organizacjami ZSL — w powiecie czy gromadzie — aby tym szybciej i tym pełniej urzeczywistniać nasze cele.

Nasza partia życzy chłopom, członkom ZSL — towarzyszom walk o Polskę socjalistyczną — owocnych obrad.

Międzynarodowa ankieta Polskiego Radia

Parlamentarzyści, działacze polityczni, uczeni, pisarze i artyści odpowiadają na pytania

1 Czy wobec zarysowującego się zbliżenia poglądów uważa Pan za realne i osiągalne porozumienie między wielkimi mocarstwami w sprawie kontrolowanego rozbrojenia i zakazu użycia broni masowej zagłady? Czy uważa Pan za realne i osiągalne zawarcie do tego czasu częściowych porozumień w takich kwestiach, jak np. utworzenie stref ograniczenia i kontroli zbrojeń lub zakaz przeprowadzania prób z bronią jądrową?

2 Czy uważa Pan, że osiągnięcie porozumienia w sprawie rozbrojenia ułatwiłoby utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego orga-

przyczyniłoby się do pokojowego rozwiązania innych aktualnych problemów międzynarodowych?

— Oto pytania, z którymi Polskie Radio zwróciło się telegraficznie do wybitnych osobistości z kilkunastu krajów — posłów do parlamentów, znanych działaczy politycznych, światowej sławy uczonych, pisarzy i artystów. Do chwili obecnej wpłynęło już wiele depesz z odpowiedziami na ankietę. Pierwsza audycja z tego cyklu, zatytułowanego „Wolna trybuna Polskiego Radia”, nadana została 8 bm. o godz. 21.30 w programie II w wiadomościach „Kraju i ze świata”.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Cena 25 gr. 10—11 marca 1956 r. Rok V. Nr 69 (1972)

Rozwińmy szeroko współzawodnictwo o udział w wystawach rolniczych Apel gromady Mielecin

W jesieni bież. roku w wielu powiatach naszego województwa odbędą się powiatowe wystawy rolnicze, podsumowujące roczny dorobek spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i chłopów indywidualnych w podniesieniu produkcji rolnej.

Prawo uczestnictwa w wystawie będą miały jedynie te gospodarstwa, które uzyskają odpowiednio wysokie wskaźniki produkcyjne, określone dla poszczególnych

powiatów czy też rejonów powiatów. Chodzi więc o to, aby na naszej wsi szeroko rozwinęło się współzawodnictwo o prawo udziału w wystawach powiatowych, współzawodnictwo, które w wyniku dałoby wyższe plony, wzrost hodowli, lepsze, terminowe wykonanie obowiązków wobec państwa — pełniejszą realizację uchwał V Plenum KC PZPR.

Współzawodnictwo o u-

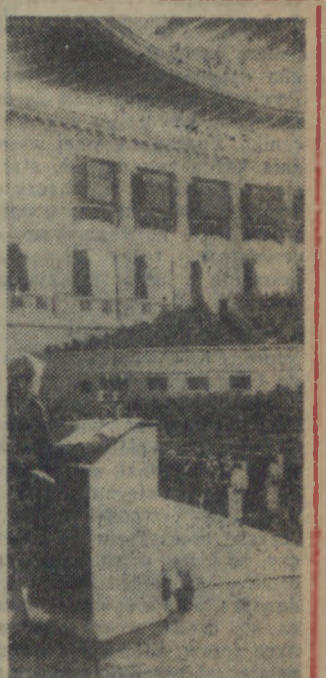
Delegaci woj. koszalińskiego wyjechali na II Kongres ZSL

Wczoraj, w godzinach wieczornych, wyjechali z Koszalina na II Kongres ZSL delegaci naszego województwa. Delegacja Ziemi Koszalińskiej liczy 26 działaczy ZSL, chłopów-członków stronnictwa ze spółdzielni produkcyjnych i gromad indywidualnych. Wśród nich znajdują się m. in. przewodniczący gromady Parowo w powiecie koszalińskim — Kościelniak, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Wielawino — Puchalski, Aleksander Adamczyk ze spółdzielni produkcyjnej Wodnica w po-

wiecie Słupsk oraz członkini spółdzielni produkcyjnej z Giżyna w powiecie drawskim — Jabłońska.

ZSL-owcy naszego województwa wyjechali na swój II Kongres z poważnymi osiągnięciami. Będą oni mogli zameldować Kongresowi o nowopowstałych spółdzielniach produkcyjnych, o setkach zespołów uprawowych i hodowlanych założonych z inicjatywy lub przy czynnym współudziale chłopów ZSL-owców. Będą mogli zameldować o wykonaniu przed terminem obowiązków wobec państwa w łącznych wsiach i spółdzielniach.

Delegatom naszego województwa na II Kongres ZSL życzymy — owocnych obrad!



7 marca 1956 r. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, odbyła się centralna akademia z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. CAF — fot. Tyminski

Nowe spółdzielnie produkcyjne w Bobolicach i Rosnowie

W dniu 7 bm. powstały w powiecie koszalińskim dwie dalsze spółdzielnie produkcyjne. Spółdzielnia produkcyjna III typu została zorganizowana na w Bobolicach (ra kolonii). Zrzesza ona 16 członków, którzy wnieśli 80 ha ziemi. Ponadto spółdzielcy otrzymają 70 ha gruntów z PFZ. Spółdzielcy ustalili, że ożiminy, za siane w jesieni jeszcze indywidualnie, zostaną wspólnie sprzątnięte i wliczone do pierwszego podziału dochodu. Przewodniczącym nowoorganizowanej spółdzielni, która przyjęła nazwę im. „II Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej”, został wybrany tow. Hanusiak.

Drugi RZS powstał w Rosnowie (gromada Wyszewo). Statut spółdzielczy podpisało 16 osób, w tym 11 pełnorolnych gospodarzy, którzy wnieśli 70 ha ziemi. Jeszcze w tym roku nowi spółdzielcy przejmą do zagospodarowania 150 ha z Funduszu Ziemi. Przewodniczącym zarządu spółdzielni wybrano Władysława Bidulskiego.

dział w powiatowej wystawie rolniczej zainicjowała ostatnio gromada Mielecin w powiecie waleckim. Na uroczystej sesji GRN chłopów i robotnicy PGR tej gromady podjęli szereg cennych zobowiązań produkcyjnych, wzywając jednocześnie do naśladowstwa chłopów pracujących i PGR-owców województwa koszalińskiego.

Aby uzyskać prawo uczestnictwa w powiatowej wystawie, cała gromada, za przykładem spółdzielców z Mielecina i chłopów indywidualnych z Rusinowa, postanowiła w bież. roku uzyskać następujące przeciętne wskaźniki w produkcji roślinnej i hodowlanej:

- Podnieść plony 4 podstawowych zbóż do 15 q z hektara, ziemniaków do 160 q z ha, buraków cukrowych do 250 q z ha, roślin oleistych do 10 q z ha.

- Szeroko wprowadzić uprawę kukurydzy na kiszonki, zbierając z 1 ha co najmniej 500 q zielonej masy.

- Odhodować w ciągu roku 49 krów, 65 sztuk trzody chlewnej oraz 40 owiec.

Dla zabezpieczenia wykonania tych zobowiązań spółdzielcy z Mielecina i Wołowych Lasów, postanowili zwiększyć mechanizację podstawowych prac polowych oraz wprowadzić nowe metody agrotechniczne, jak siew krzyżowy, wysiew ziarna z superfosfatem granulowanym itd. Indywidualni chłopci postanowili również korzystać z usług POM oraz zorganizowali:

- 8 grup użytkowników wspólnych maszyn,
- 10 grup wzajemnej pomocy,
- 3 zespoły likwidacji odlogów, które zagospodarują 75 ha ziemi,
- 3 zespoły uprawy łąk,
- 1 zespół nasienny w Mielecinie,
- 4 zespoły hodowlane.

Sesja GRN poleciła Prezydium GRN opracowanie dokładnego planu pomocy są

Log dąb, kłosa!

Chwilowe przymrozki zmniejszyły groźbę powodzi

WARSZAWA. Fala mroźniejszego powietrza, która ogarnęła kraj i spowodowała w niektórych województwach spadek temperatury do minus 6 st. powstrzymała topnienie śniegów i pokrywy lodowej rzek, a co za tym idzie, zmniejszyła groźbę powodzi. W ciągu minioniej doby nie zanotowano ani tworzenia się większej ilości niebezpiecznych zatorów, ani poważniejszych wylewów.

Groźnie przedstawiała się jednak w ciągu ostatniej doby sytuacja powodziowa na Odrze. Do tej pory nie udało się zlikwidować wielkiego zatoru, który utworzył się koło Krosna w woj. zielonogórskim na przestrzeni 16 km. Zator ten spowodował spiętrzenie wód na wysokości 2 m ponad normalny stan rzeki. Rozpatrywana jest możliwość użycia lotnictwa do zlikwidowania tego groźnego zatoru, Akcja przeciwpowodziowa trwa.

„Zielona droga“ dla węgla



We wszystkich kopalniach trwa intensywna walka o wyrównanie zaletności w wydobywaniu węgla, które powstały wskutek silnych mrozów i opadów śnieżnych. Wagon za wagonem, pociąg za pociągiem wyjeżdża z kopalń śląskich. Kolejjarze polscy dokładają starań, by węgiel płynął nieprzerwanym strumieniem.

Konkurs — ankieta 3 x twoim zdaniem

Przypominamy, że już za kilka dni (15 bm.) upływa termin nadsyłania odpowiedzi na ogłoszony przez nas Konkurs - Ankieta pn. „3 x Twoim zdaniem”.

Termin jest krótki. Kto chce wziąć w nim udział i zdobyć jedną z licznych i cennych nagród musi się pośpieszyć.

Listy prosimy kierować na adres: Redakcja „Głosu Koszalińskiego”, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, z dopiskiem na kopercie Konkurs-Ankieta.

Niżej drukujemy odpowiedź nadesłaną nam przez tow. Zygryda Hrosika.

W sprawie oszczędności drewna na budowach

Dość dawno już zwróciłem uwagę na możliwość zwiększenia oszczędności tarcicy w budownictwie. Mianowicie, uważam, że deski stanowiące materiał oszalunkowy, wykorzystywane dotychczas jednorazowo, można z powodzeniem użyć kilkakrotnie. Należałoby tylko zmienić sposób oszalunku ścian betonowych. Mój projekt:

Deski nie powinny być przybijane gwoździami, lecz należy

Wskazywać je od strony wewnętrznej, a następnie przykładać do nich deski od strony zewnętrznej. Umocowując deski na styku trzeba wybrać jedną deskę długości słupa i założyć ją na stykach, tak aby przytrzymała 2 m² ściany.

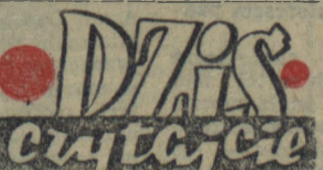
Sesja GRN poleciła Prezydium GRN opracowanie dokładnego planu pomocy są

Niżej drukujemy odpowiedź nadesłaną nam przez tow. Zygryda Hrosika.

Wkręt taki, to zastrzona śruba z ręcznym uchwytem. Przy końcu gwintu posiada ona tarczę opasową o średnicy 25 mm, służącą do przyciśnięcia deski, którą się umocowuje na styku. Gdy beton stwardnieje, wyjmujemy wkręty i szalunek sam odpada od ściany, a tarcica nadal nadaje się do użytku.

Sposób ten zapewnia oszczędność drewna i gwoździ oraz szybkość zakładania i rozbiórki oszalunku.

Zygryd Hrosik kler. zakładu WZPT Tuczn, pow. Wałca



- Str. 2 — Na marginesie narady szkoleniowej — Bliżej życia — Alicja Za trybuna;
- Str. 2 — Odpowiadamy na pytania — Dwie armie po dwóch stronach Łaby — E. Dylawerski;
- Dodatek społeczno-kulturalny „Głos Tygodnia”.

Na marginesie narady szkoleniowej

Bliziej zycia

OSTATNIO odbyła się w Komitecie Wojewódzkim partii narada instruktorów szkolenia partyjnego KM i KP oraz kierowników powiatowych ośrodków szkolenia partyjnego, poświęcona omówieniu wzięcia szkolenia partyjnego z bieżącą praktyką życia.

Poniższy artykuł jest czymś w rodzaju stenogramu z części dyskusji nad trzema najważniejszymi problemami, poruszonymi na naradzie.

NA kursie szkolenia partyjnego w Iarnówce (pow. Złotów), który prowadzi młody nauczyciel tow. Zbigniew Powierża, było początkowo 12 słuchaczy. Dziś już 25 osób uczestniczy w zajęciach szkoleniowych.

Wzrost zainteresowania szkoleniem nastąpił przede wszystkim dzięki wykładom. Tow. Powierża nie ogranicza się do materiału zawartego w podręczniku. Znacznie szerzej wyjaśnia każde zagadnienie, stara się informować słuchaczy o wydarzeniach międzynarodowych i co najważniejsze — umiejętnie łączy tematykę szkolenia z bieżącym życiem wsi.

Nie jest to wcale łatwa umiejętność. Kierownik Powiatowego Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Szczecinku, tow. Henryk Kuczewski, uogólniając niedawno doświadczenia wykładów, wykazał, że dążenie do ścisłego związku szkolenia z życiem, powoduje niekiedy „czysty praktycyzm”. Wystarczy, że jeden ze słuchaczy zacznie mówić o bolączkach środowiska, a cała dyskusja obraca się często wokół codziennych spraw, odbiegając najzupełniej od zasadniczego tematu szkolenia. Nie taką łączność teorii z życiową praktyką mamy na myśli w dziedzinie pracy szkoleniowej.

Nie da też rezultatów sztuczne „uterowanie” tematu. Jakże mówić o sianokosach przy okazji omawiania Komuny Paryskiej? — zapytuje tow. Kuczewski. Naprawdę trzeba by bardzo karkolomnych dociekań, aby w ten sposób nawiązywać do codziennych spraw słuchaczy. Z drugiej jednak strony niewiele to rzucił przynosi szkolenie oderwane od potrzeb życia, polegające na wyuczeniu książkowych sformułowań. Coraz skuteczniej przezwyciężamy takie szkodliwe i dogmatyczne praktyki naszego szkolenia partyjnego.

Samochód za ponadplanowe dostawy zboża



Istniejąca od 1933 roku spółdzielnia produkcyjna Myszki (pow. Gniezno), liczy 35 członków gospodarujących na 408 ha. W ubiegłym roku dźniówka obrachunkowa wyniosła 7,1 kg zboża, 5 kg buraków pastewnych i 24 zł w gotówce. Spółdzielnia Myszki odstawiła ponad plan 64 tony zboża, za co uzyskała prawo kupienia samochodu ciężarowego marki „Star”.

Na zdjęciu: przodujący spółdzielca Stanisław Goździelowski i kierowca z POM Kłocko — Franciszek Kwacz odwierają „Star” z magazynu WZGS w Poznaniu.

tyjnego, które ma przeciwić wychowywać członków partii, kształtować ich postawę moralną.

Najlepszym miernikiem poziomu szkolenia jest treść pracy organizacji partyjnej. Szkolenie nie przystosowane do życia, toczy się obok walki, którą prowadzi organizacja partyjna. Towarzysze odpowiedzialni w instancjach za pracę szkoleniową wskazują wykładowcom potrzebę ścisłego kontaktu z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej, który powinien informować o najistotniejszych problemach zakładu czy też wsi. Poważnie może też pomóc wykładowcy konsultacja z dyrektorem zakładu.

Na powiatowych seminariach dla wykładowców w Walczu przy omawianiu tematów szkoleniowych towarzysze nawiązują do aktualnych zagadnień z życia powiatu. Np. przy omawianiu leninowskiego planu spółdzielczego, rozwinęła się szeroka dyskusja o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w powiecie. Bliskie, znane przykłady „własnych” spółdzielni produkcyjnych ułatwiły przyswojenie tematu szkolenia.

Znaczenie teorii dla praktycznej działalności doskonale ilustruje przykład organizacji partyjnej w zespole PGR Marcin Kowice, również w powiecie waleckim. Z inicjatywy sekretarza KZ tow. Dzikowskiego powstały tu cztery kursy studiowania statutu partii. W rezultacie tego szkolenia, organizacja partyjna, wzrosła o dziesięciu kandydatów.

Scisła więź szkolenia z życiową praktyką uczących się jest jednym z zasadniczych warunków skutecznej intensywnej ideologicznej. Trzeba pomóc wykładowcom w właściwym stosowaniu tej zasady. A pomoc dla wykładowców nie zawsze wygląda najlepiej. Zdarza się, że słuchacze „przerastają” wykładowców — alarmuje towarzysza Nowak, instruktor szkolenia partyjnego z KM Koszalin. — Zdarza się, że wykładowca operuje ogólnikami, frazesami, nie umie wyjaśnić wątpliwości słuchaczy. Istnieje więc potrzeba bar-

dziej wnikliwej pracy z wykładowcą na seminariach i takiej kontroli kursów szkolenia, aby wykładowca potrafił potem uścislić źródła niedomagań w swojej pracy. Poziom kontroli kursów szkoleniowych znacznie wzrosło w porównaniu do lat ubiegłych. Kontrolujący wnika w treść zajęć, podczas gdy poprzednio najbardziej interesowała go frekwencja i organizacja kursu. Mamy jednak i wypadki płytkiej, powierzchownej kontroli. A wręcz humorystycznie brzmi uwaga wpisana do dziennika zajęć podczas kontroli jednego z kursów szkoleniowych w powiecie słupskim: „Wartość dodatkowa — dobra”. Autor tej niezwykle zwiezłej notatki chciał widocznie w ten sposób wyrazić uznanie wykładowcy za dobre omówienie zagadnienia wartości dodatkowej.

Na niektórych zajęciach szkoleniowych niepokoi mnie zbyt spokojny i „suchy” ton dyskusji — stwierdza tow. Henryk Kuczewski ze Szczecinka. — Brak na nich polemiki, brak walki z obcymi poglądami.

W ludziach działają jeszcze stare przyzwyczajenia, jest wiele spraw trudnych, „drażliwych”, które trzeba do końca wyjaśnić właśnie na szkoleniu. Ogólnikowe „prześlizgiwanie” się po tych sprawach nie uzbraja słuchaczy w rzeczową argumentację. Nasze szkolenie jest jeszcze za mało intensywne w odpięciu obcych wpływów. Z całą energią powinniśmy zwalczać przejawy takiej bierności w zagadnieniach ideologicznych. Ważna jest w tym wypadku postawa samego wykładowcy. Nie ma mowy o jakiejs „podwójnej buchalterii” wykładowcy wobec słuchaczy i w życiu prywatnym. Wykładowca wyczuwa członków partii w duchu nauki marksizmu. I sam musi być nosicielem materialistycznego poglądu na świat. Będziemy „uwalniać” nasze kursy szkoleniowe od wykładowców o niezdeterminowanym obliczu ideowym, w imię troski o głęboką partyjność szkolenia.

ALICJA ZATRYBOWNA

Racjonalizatorzy Stoczni Gdańskiej otrzymali nowy klub techniki



Nowy, pięknie urządzone Klub Techniki i Racjonalizacji otrzymał niedawno racjonalizatorzy Stoczni Gdańskiej. Przewodniczącym klubu jest inż. Sołdek. Klub posiada między innymi pracownię techniczną, warsztat doświadczalny budowy prototypów i modeli, bibliotekę liczącą już teraz około 3 tys. książek i podręczników fachowych, salę do czytania wraz z kabiną projekcyjną oraz małą kawiarenkę. Na zdjęciu: nowootwarty klub umożliwia przyjemne spędzenie wolnego czasu...

CAF — fot. Ukłejewski

Każdy może to zrobić

Urządzenie, które oglądaliśmy w PGR Skibno nie jest nowością. Powszechnie stosują ją je rolnicy innych krajów.

„Urządzenie” to składa się po prostu z paru desek zbitych w rodzaj ramy, długości kilku lub kilkunastu metrów. Rama jest podnoszona na czas karmienia bydła, opuszczana, gdy żłoby są puste.

Jakie to daje korzyści? Przede wszystkim bydlę nie przeszkadza przy zadawaniu paszy, nie denerwuje się, bo wtem opuszczona rama przy zwyczajeniu do cierpliwego czekania na karmę. Ponadto opuszczenie ramy po okresie karmienia zmusza krowę do cofnięcia się do tyłu o około 50 — 70 cm. Wskutek tego ściółka, na której krowa uklada się na noc, jest zawsze sucha i czysta. Jest to szczególnie ważne w tych gospodarstwach, w których brak jest słomy. W Skibnie np. słomę dościela się tylko raz na 3 dni, a mimo tego krowy są bardzo czyste. Czy nie warto zastosować tego w innych PGR-ach?

Wszystkie trzy opisane przez nas metody nie są czymś rewelacyjnym. Warto więc chyba, za przykładem Skibna zastosować je i w innych gospodarstwach. Są to wszystkie rzeczy powszechnie znane, dlatego też przypominamy je tylko zootechnikom i hodowcom. Pomyślcie nad tym. Może warto i u was tak samo zrobić?

(ww).

Apel gromady Mielęcin

Dołączcie się do nas!

siedzkiej, zobowiązała je do spowodowania szybszej wymiany ziarna na ziarno kwaifikowane przez wszystkich rolników, dopilnowania na leżyciego rozprzeczania nawozów sztucznych itd.

W celu kontroli przebiegu współzawodnictwa powołano specjalne komisje w każdej wsi.

— Chłopi, robotnicy PGR — wzywa gromada Mielęcin wszystkie wsie Indywidualne, spółdzielnie produkcyjne i PGR-y województwa koszalińskiego. — Biercie z nas przykład. Rozwijajcie szerokie współzawodnictwo w walce o wykonanie zadań I roku 5-letki, o udział w powiatowych wystawach rolniczych.

L.

Odpowiadamy na pytania

Dwie armie po dwóch stronach Łaby

Wschodowi. Odnosi się ona w szczególności do morskich i powietrznych sił zbrojnych. Tylko takie rozumie prowadzenie wojny rokuje widoki na sukcesy”. Przytoczone wypowiedzi są chyba dostatecznie jasne. Nie wymagają komentarzy.

Co decyduje o tej zasadniczej różnicy między formacjami wojskowymi w Niemczech zachodnich a Narodową Armią Ludową NRD? Odpowiedź jest prosta — charakter ustroju społecznego. 150 rodzin największych niemieckich monopolistów wpływa dziś na rozwój wydarzeń w Niemieckiej Republice Federalnej. Ich interesom ma służyć zbrojne ramie niemieckiego imperializmu — wojska zachodnio-niemieckie.

Wiadomo powszechnie, że ostrze polityki kapitalu monopolistycznego Niemiec zachodnich wymierzone jest przeciwko NRD, w której władza należy do ludu. „Naszym celem jest wyzwolenie naszych 18 milionów braci i siostr żyjących na wschodnich obszarach” — oświadczył Adenauer. Kiedy więc postawiono na nogi agresywny Wehrmacht nad Renem, Niemiecka Republika Demokratyczna musiała zatroszczyć się przede wszystkim o obronę robotniczo-chłopskiej republiki. Pod władzą ludu pracującego miast i wsi powstaje siła zbrojna, służąca interesom państwa ludowego.

W różnym klasowo charakterze obu państw niemieckich po tej i tamtej stronie Łaby tkwi istota rzeczy, ob. GS. Jeśli więc mówimy, że NRD jest państwem monopolistów — to interesom ich służy też polityka tego państwa i jego organa — parlament, policja, wzięcia — no i, oczywiście, wojsko. Armia w Niemczech zachodnich może więc być powołana do odegrania roli najeźdźcy, grabiącego cudze ziemie.

I jeszcze jedno. Porównajmy dla przykładu dwie sylwetki. Oto generał neohitlerowskiego Wehrmachtu, Hans Speidel. Jako oficer Reichswehry zyskał po pierwszej wojnie światowej opinię specjalisty od nielegalnego uzbrojenia Niemiec.

W okresie drugiej wojny światowej był szefem sztabu XI korpusu wojsk hitlerowskich i brał udział w inwazji na Francję. W 1950 roku należał już do doradców Adenauera w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Po ratyfikacji układów paryskich i przyjęciu NRD do paktu atlantyckiego Speidel zjeżdża znów do Paryża, tym razem w charakterze przedstawiciela Bonn w sztabie NATO. Speidel jest też autorem planu utworzenia po obu stronach Renu „martwej strefy”, wywodzącego się z hitlerowskiej taktyki „wypalonej ziemi”. Plan przewiduje uznanie „martwej strefy” za arenę wojny atomowej.

A oto druga sylwetka. Jednym z dowódców Narodowej Armii Ludowej został gen. Heinz Kessler. Jego biografia mogłaby służyć równocześnie za ilustrację charakteru sił zbrojnych NRD. W latach międzywojennych Kessler walczył o sprawę niemieckiej klasy robotniczej w szeregach młodzieży komunistycznej. Po zakończeniu wojny bierze czynny udział w budowie pierwszego w historii Niemiec państwa demokratycznego i pokojowego. Na Kongresie Zjednoczeniowym KPD i SPD w 1946 r. zostaje wybrany na członka zarządu SED. Pracuje nad wychowaniem niemieckiej młodzieży w duchu przyjaźni i pokojowej współpracy z narodami, walczy o redukcję chłopów i dźwiczat zezdanych jaćm hitlerowskiego nacjonalizmu. Jest zastępcą przewodniczącego Woiniej Młodzieży Niemieckiej — FDJ.

Przybywszy z Polski uderza w Berlinie czy w innych miastach NRD fakt, że większość napotkanych tam przedstawicieli policji ludowej, stanowiącej obecnie kadry Narodowej Armii Ludowej — to ludzie młodzi. Miałem możność nauce się o tym przekonać podczas pobytu w NRD w marcu i lipcu ub. roku. Młodość tych synów robotników i chłopów upłynęła już w atmosferze stworzonej przez partię klasy robotniczej — SED — walki o przyszłość Niemiec. Nie uczono tej nienawiści do Polaków, nie zatruwano jadem szowinizmu, którym Hitlerowi udało się zczarować nawet część klasy robotniczej. Wyniosła ona ze szkół naukę o braterstwie ludzi pracy. Wniesiono w nią solidarność z walczącymi o pokój narodami. Uczono patriotyzmu na przykładach wielkich przywódców niemieckiej klasy robotniczej — Ka-

rola Liebknechta, Ernesta Thaelmanna, tych, którzy poświęcili swe życie walce o wyzwolenie ludu niemieckiego z jarzma kapitalizmu. Dzień młodzieży ta służy Republice we wszystkich dziedzinach życia państwowego, bronić będzie jej interesów w szeregach Narodowej Armii Ludowej.

Przed tą siłą, przed całym społeczeństwem NRD, partia i rząd NRD postawiły dziś zadanie pohamowania zapędów zachodnio-niemieckich militarystów, zadanie obrony interesów mas pracujących NRD w imię pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Zadanie, zgodne z zasadami bezpieczeństwa zbiorowego na naszym kontynencie, zgodne z zasadami konsekwentnie pokojowej polityki rządu NRD.

Porównajmy jeszcze raz różnicę między sytuacją w NRD i NRF, między zadaniami, jakie z tego tytułu przypadają obu armiom niemieckim. NRF jest członkiem zachodnio-europejskiego ugrupowania militarnego i wchodzi w skład paktu atlantyckiego. O charakterze tego paktu nie trzeba mówić. NRF jako członek NATO stała się militarną bazą wyprawowa wojsk atlantyckich, rezygnując ze zjednoczenia kraju na rzecz agresywnych planów amerykańskich imperialistów i militarystów bońskich.

A NRD? Jako członek Układu Warszawskiego podjęła ona zobowiązanie nie stosowania siły lub groźby siły w rozwiązywaniu spornych spraw w stosunkach międzynarodowych. Podjęła krokli zmierzające do utworzenia sił zbrojnych do piero wówczas, kiedy została do tego zmuszona utworzeniem agresywnych armii w Niemczech zachodnich, armii zagrożonej zarówno NRD, jak ZSRR, Polsce czy Czechosłowacji. Przystąpiła do wykonania zobowiązań z tytułu uczestniczenia w Układzie Warszawskim, nie rezygnując jednak z walki o zjednoczenie Niemiec drogą pokojową.

Oto co składa się na istotę i treść narodowych sił zbrojnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, których część, zgodnie z Układem Warszawskim, podlegać będzie Zjednoczonemu Dowództwu.

E. DYLAWEŃSKI

Ruch w »RUCHU«

OSTATNIO w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Koszalinie, odbyła się narada poświęcona omówieniu wyników gospodarczych przedsiębiorstwa za 1955 r.

W ubiegłym roku „Ruch” miał duże trudności w pracy. Zaniedbanie kolportażu zakładowego i przejście wyłącznie na sprzedaż egzemplarzową, spowodowało poważne zakłócenia w pracy. Stało się to również przyczyną zmniejszenia

na pewien okres czasu czytelnictwa. Pomimo trudności, pracownicy „Ruchu” zakończyli rok ubiegły poważnymi osiągnięciami. Globalny plan ilościowego rozprowadzenia prasy wykonany został w 107 proc., a w tym plan kolportażu prasy zagranicznej wykonano w 175 proc.

W dużym stopniu wzrosło czytelnictwo prasy codziennej, pism fachowych i książek na wsi. Charakterystyczne jest, że w ubiegłym roku większe było

nasylenie prasą wsi, niż miast naszego województwa. Osiągnięte wyniki pozwoliły koszalińskiemu „Ruchowi” zająć jedno z czołowych miejsc w kolportażu, w skali krajowej.

Osiągnięcia tej miary nie mogą jednak przysionić taku poważnych zaniedbań w pracy przedsiębiorstwa. Pracownicy „Ruchu” nie potrafili wydać konsekwentnej walki wszelkiego rodzaju stratom, nie zawsze dostarczano w terminie prasę do rąk czytelnika, pracę cechowała „szurmowszczyzna”. Brak powstały na skutek dużej płynności kadr i jaskrawego łamania dyscypliny pracy ze strony niektórych pracowników. Brak szkolenia zawodowego i szeroko zakrojonej pracy ze społecznymi kolporterami zakładowymi, również poważnie odbił się na pracy przedsiębiorstwa.

I na te sprawy trzeba zwrócić szczególną uwagę w przyszłości. Przyczyni się to do wyeliminowania błędów, a przede wszystkim do zlikwidowania wszelkich opóźnień w rozprowadzaniu gazet w terenie.

Z. ZARACH

KRONIKA PARTUJNA

UWAGA SŁUCHACZE WUM-I.

W dniu 12 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy I roku:

Od godz. 15 do 19 — seminarium z historii KPZR na temat: „Partia bolszewików w okresie przejścia do pokojowej pracy nad odbudową gospodarki narodowej”.

W dniu 13 bm. odbędą się zajęcia dla słuchaczy II roku:

Od godz. 15 do 19 — seminarium z ekonomii socjalizmu na temat: „Rozrachunek gospodarczy i rentowność”.

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego PZPR zawiadamia, że w dniu 12 bm. o godzinie 15 w sali Prezydium Woj. RN odbędą się odczyt lektora KC na temat: „Historyczne znaczenie XX Zjazdu KPZR”.

Na odczyt winni przybyć sekretarze organizacji partyjnych, słuchacze kursów partyjnych, prelegenci i agitatorzy, aktywi partyjni, związkowcy oraz lektorzy ZSL.

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego PZPR w Koszalinie zawiadamia wszystkich członków partii i aktyw bezpartyjny, że w każdy poniedziałek, środa i piątek od godz. 16 — 19 w Ośrodku przy ul. Zwycięstwa 31 odbywają się konsultacje indywidualne z tematami V Plenum i XX Zjazdu KPZR.

SPORT

XI Zimowe Akademickie Igrzyska Świata

Austriaczka Musil zwycięża w jeździe obowiązkowej

W czwartek na sztucznym lodowisku w Warszawie, rozegrano pierwszą z konkurencji igrzysk XI AIS — jazdę obowiązkową kobiet. Spośród pięciu startujących zawodniczek najlepiej wypadła Austriaczka Musil, która u wszystkich sędziów znalazła się na pierwszym miejscu.

Wyniki jazdy obowiązkowej kobiet: 1. Musil (Austria) — 488,4, 2. Jurek (Węgry) — 488,5, 3. Hlavackova (CSR) — 434,3, 4. Zapletalova (CSR) — 425,3, 5. Wawrzyniakówna (Polska) — 331,4.

W slalomie najlepsi Czechosłowacy

Nie powiodło się natomiast doskonale Czechosłowaczce Hlavackovej, która pojechała bardzo słabo. Poziła swych możliwości jeździła także Wawrzyniakówna, wykazując olbrzymią nerwowość.

W slalomie mężczyzn walka rozegrała się między naszymi olimpijczykami Rojem i Czarniakiem, a najlepszym zjazdowcem czechosłowackim Henrichem (siedmy w jeździe w Cortinie). W pierwszym przejeździe Henrich był najszybszy (1.07,0), Czarniak był gorszy o 2,3 sek., a Roj o 2,4 sek. W drugim przejeździe Roj uzyskał wprawdzie najlepszy czas (1.11,4), ale nie zdołał już wyprzedzić Czechosłowaka, który wraz z Czarniakiem uzyskał drugi czas przejazdu 1.12,6.

Wyniki: 1. Henrich (CSR) — 2.19,6, 2. Roj (Polska) — 2.20,8, 3. Czarniak (Polska) — 2.21,9, 4. Mohr (CSR) — 2.26,1, 5. Schmedel (NRD) — 2.28,9.

Wysoka porażka hokeistów Polski z ZSRR i...

W trzecim meczu turnieju hokejowego XI AIS spotkały się reprezentacje Polski i ZSRR. Mecz zakończył się wysoką porażką zespołu polskiego — 2:12, (1:2, 1:7, 0:3).

Strzelcami bramek dla Polski byli: Bryniarski i Miszor. Bramki dla ZSRR zdobyli: Dekmientow i Bikiaszew — po 3, Jelesin i Sokolow — po 2 oraz Fiederow i Karawdin — po 1.

Pierwsza trzecia nie zapowiadała tak wysokiej porażki zespołu polskiego. Natomiast w drugiej zaczął się pogrom.

Bramkarz Wojdylak zaczął „tracić głowę” i puścił kilka łatwych do obrony strzałów. W ostatniej tercji zespół ZSRR nie wysilając się zbytnio strzelił dalsze trzy bramki, ustalając wynik meczu.

..Chin z CSR

Spotkanie hokejowe CSR — Chiny, zakończyło się zwycięstwem Czechosłowaków 14:2 (4:1, 6:1, 4:0). Bramki zdobyli dla CSR: Bukac — 4, Mares — 4, Kratochvil — 3, Seitl, Lechocky i Stepan — po jednej. Dla Chin: Sun Meng - Hsiung i Sun Chien — po jednej.

Kalendarzyk imprez sportowych

KOSZYKOWKA

W mistrzostwach koszykowej klasy A wystąpią: w Koszalinie: Start — Sparta Wałcz, w Człuchowie: Budowlani — Budowlani Kolo-brzeg, w Słupsku: Start — Zryw Koszalin.

SIATKOWKA

Siatkarze klasy A rozegrają następną rundę spotkań mistrzowskich. W Koszalinie w pierwszym meczu wystąpią zespoły drawskiej i koszalińskiej Sparty oraz darłowskiego Zrywu. W drugim, którego gospodarzem jest Start, grają: Start Miastko z Kolejarzem Darłowo i Startem Koszalin oraz Start Koszalin z Kolejarzem Darłowo.

Dwie drużyny Kolejarza szczecineckiego i białogardzkiego oraz słupski Zryw rozegrają w Białogardzie między sobą trójmecz o mistrzowskie punkty.

Na jeziorze Jamno w Mielnie odbędą się mistrzostwa bójkowe organizowane przez Zarz. Woj. LPZ w Koszalinie.

Szczecinek gościć będzie w niedziele „ciężarówców”, którzy walczyć będą o tytuły mistrzów województwa.

W slalomie kobiet czechosłowacka mistrzyni w jeździe Merendova była na sto ku Nosala bezkonkurencyjna. Używała ona w obu przejazdach najlepsze czasy, wyprzedzając zdecydowanie pozostałe konkurentki.

Zacięta walkę stoczyły o drugie miejsce Polka Rzepówna i Rumunka Martolneanu. Pojedynek ten zakończył się remisem. Obie zawodniczki uzyskały ostatecznie jednakowe czasy i podzieliły się drugim i trzecim miejscem.

Wyniki: 1. Merendova (CSR) 2.00,4, 2-3. Rzepówna (Polska), Martolneanu (Rumunia) — po 2.02,8, 4. Kralova (CSR) — 2.02,9, 5. Gościńska (Polska) — 2.04,3, 6. Kodelska (Polska) — 2.04,8.

Ze spotkania architektów z mieszkańcami miasta

Osiedle Władysława IV — centrum nowego miasta

Na spotkaniu mieszkańców Koszalina z architektami mówiono nie tylko o Starówce, ale i o nowym Koszalinie.

skuszą dała wiele projektantom naszego miasta wytyczając im główny kierunek natarcia.

NIE TYLKO CENTRUM ADMINISTRACYJNE, ALE I KULTURALNE

Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest budowa instytucji kulturalnych jak: biblioteki, domy kultury, Klub Międzynarodowej Książki i Prasy itp. Ale to nie wszystko. Potrzebne są wyższe uczelnie, które dysponując kadrą pracowników naukowych nadadzą Koszalinowi charakter ośrodka naukowego.

W dyskusji zwrócono szczególną uwagę na to, by budowane w obrębie tej części miasta bloki mieszkalne były naprawde nowo czesne (lepsze rozmieszczenie izb, większe okna, balkony itp.).

Mówiono, że taniej i wygodniej byłoby uruchomić w mieście trolejbusy, że nawierzchnia ulic winna ulec naprawie, a sklepy muszą otrzymać zaplecze magazynowe. Domagano się usprawnienia zaopatrywania mieszkańców w wodę oraz właściwego utrzymania kanalizacji. Mówiono o wielu sprawach otwartych i słuźnie.

Miejmy nadzieję, że cenne głosy mieszkańców Koszalina znajdują żywy oddźwięk w Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej, w Miejskim i Wojewódzkim Biurze Projektów — Instytucjach, które są odpowiedzialne za projekty budowy naszego miasta.

TADEUSZ GASZTOLD

Pożar przy ul. Spokojnej ostrzeżeniem dla wszystkich

W dniu 8 marca w mieszkaniu Wacława Gorczyńskiego, zamieszkałego przy ul. Spokojnej, wybuchł pożar. Zapaliły się dwa łóżka znajdujące się w bezpośredniej bliskości pieca. Pożar szybko się rozprzestrzenił i tylko dzięki szybkiej interwencji oddziału Straży Pożarnej nie objął swoim zasięgiem sąsiednich pokoi. Mimo, że ogień został zlokalizowany, strażnicy wyrzucił wynoszący około 2 tys. złotych.

A więc mamy do czynienia z jeszcze jednym wypadkiem pożaru, który powstał na skutek zaniedbania podstawowych przepisów przeciwpożarowych.

Nie zawadzi więc jeżeli przy okazji przypomnimy, że wszyscy mieszkańcy miasta powinni niezwłocznie sprawdzić w swych mieszkaniach i w posesjach, które zamieszkuje czy:

- zabezpieczone są przewody kominowe,
- na strychach nie ma nagromadzonej makulatury, starych mebli itp.,
- przed paleniskami są blachy zabezpieczające,
- instalacje elektryczne są dostatecznie zabezpieczone.

Należy również pamiętać, że w wielu wypadkach przyczyną pożaru są pozostałe w domu bez opieki lub też nieopatrznie zgromadzone na piecach drzewo.

Pożar przy ul. Spokojnej powinien być dla wszystkich mieszkańców naszego miasta bynajmniej nie uspokajającym sygnałem.

Udany wieczór literacki w WDK

Tradycyjnie czwartki literackie w WDK mają już swoją dobrą sławę wśród mieszkańców naszego miasta i cieszą się coraz większą trekwencją. Ostatni wieczór poświęcony był satyrze wieku oświecenia. Ciekawą prelekcję wygłosił red. Janusz Zeleźnik, a następnie członkowie zespołu artystycznego WZSP recytowali wiersze Krasickiego — czołowego satyryka polskiego tej epoki.

Odczyt zgromadził licznie młodzież koszalińską. J. Z.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKA — cze kuchni z kwalifikacją kucharską i długoletnią praktyką, **KIEROWNICZKĘ** kancelarii (średnie wykształcenie i umiejętność pisanie na maszynie), **HYDRAULIKA** — ślusarza na konserwację i drobne remonty centralnego ogrzewania, wod.-kan. i ślusarskie, który jednocześnie miałby nadzór nad kotłownią c. o. poszukuje od zaraz — Szpital Powiatowy w Miastku. Wynagrodzenie kierownika kuchni i kierowniczkę kancel. zgodnie z siatką plac. Ministerstwa Zdrowia, natomiast dla hydraulika — ryczałt miesięczny 1 000 zł, mieszkanie w budynku szpitalnym (dwa pokoje z kuchnią i łazienką z centralnym ogrzewaniem). K-130-0

SPRZEDAWCÓW PERONOWYCH — obnoynych i obwoźnych na stacjach Słupsk, Koszalin, Białogard i Szczecinek poszukują Kolejowe Zakłady Gastronomiczne. Wynagrodzenie do omówienia na miejscu. Reflektanci na Słupsk i Koszalin zgłaszają się do KZG w Słupsku, ul. Wojska Polskiego Nr 1, pokój 7, Dział Handlowy. Reflektanci na Białogard i Szczecinek zgłaszają się w Oddziale KZG w Szczecinku. Sekcja Kadr. K-133-0

KIEROWNIKA Oddz. FINANSOWEGO, **KIEROWNIKA** ZARZĄDU INWESTYJCJI, **NACZELNEGO INŻYNIERA**, **KRSZEGOWEGO**, **PLANISTĘ**, **EKONOMISTĘ** i **3 INSPEKTORÓW** nadzoru technicznego zatrudni natychmiast Wydział Oświaty Prez. WRN w Koszalinie. Zgłoszenia przyjmuje Oddział Inwestycji, pokój nr 194. K-136-1

RADA NADZORCZA I ZARZĄD PSS zawiadamiają

Członków PSS, że tegoroczne

Wiosenne Zebrania Obwodowe członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Koszalinie

rozpoczynają się z dniem 15.III.1956 r. Informacji udzielają wszystkie sklepy i placówki PSS.

K-135-0

Śladem naszej krwtyki

Czy słusznie?

Uplynęło już sporo czasu od dnia, kiedy opublikowaliśmy w „Głosie” notatkę o konieczności uruchomienia wciąż zamkniętego kiosku, mieszczącego się na rogu ul. Armii Czerwonej i Mariana Buczka. Ponieważ w najbliższej okolicy brak jest sklepów spożywczych, dlatego kiosk ten z powodzeniem spełniałby zadanie zaopatry-

wania mieszkańców pobliskich ulic w najpotrzebniejsze artykuły spożywcze i rozmaite drobiazgi toaletowe.

Odpowiedź, jaką otrzymaliśmy od kierownika Wydziału Handlu Prez. MRN — H. Śródkli, zaskoczyła nas. Czytamy w niej: „...że kiosk na rogu ul. M. Buczka i Armii Czerwonej był źle zlokalizowany i zostanie przeniesiony w inne miejsce...” (na szczęście jeszcze nie został przeniesiony).

Zastanawiamy się, czym kierowano się przy powzięciu takiej decyzji, chyba jednak nie dobrem i wygodą mieszkańców.

ibf)

Katastrofa kolejowa na linii Szczecin-Stargard

W ubiegły wtorek (6 bm.), o godz. 19,06 na stacji Stargard, pociąg jadący ze Szczecina do Stargardu wpadł na lokomotywę.

Trzy osoby zostały ranne. Przyczyną katastrofy było przyjęcie pociągu wbrew przepisom. Winę ponoszą dyżurny i nastawiacz, wobec których wszczęto dochodzenie. (b)

Gdzie Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY:

Pogotowie Ratunkowe tel. 09, Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08, Komenda Miasta MO — telefon 35-37, Pogotowie milicyjne — telefon 07, Szpital Miejski, ul. Fatata 75, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowickiej — tel. 25-00.

Teatr

Bałycki Teatr Dramatyczny wystawia dziś i jutro w sali WDK komedie G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. Początek o godz. 20.

Kino

„Nowa Huta” — Na tropie U-202, Seanse o godz. 16, 18 i 20, „Młoda Gwardia” — Rokossov — 2x2-5, Seanse o godz. 17.30 i 19.30, WDK — Czyste serce, Seans o godz. 17.30, W niedziele seanse o godz. 13.30 i 17.30, O godz. 10 i 12 — poranek: Wzburzyło się morze (I seria), Uwaga! Repertuar kin podajemy według Komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

JAKA DZIS pogodą?

Rano mgliście, w ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura nocka — 5 st. C, dniami plus 2 st. C. Wiatry południowo-zachodnie o szybkosci od 2 do 5 m. na sekundę. UWAGA. Prognozę pogody podajemy na podstawie Komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

Przeгляд wydarzeń

PRZED paroma miesiącami witaliśmy narodziny niepodległego państwa Sudanu, dziś witamy Maroko, a jutro... Plomień wolności szybko ogarnia wszystkie kontynenty. Wczoraj była Azja, dziś jest Afryka. Szańce kolonializmu załamują się, a próby przywrócenia dnia wczorajszego kończą się niepowodzeniem. Przykładem jest chociażby Indonezja, gdzie imperialiści niejedną nadzieję włączyli z dorwaniem się do władzy rządu Harahapa. Wystarczyło paru młodych, by nadzieje te rozwiły się. Dziś nowy rząd tworzy b. premier Sastroamidjojo, którego partia zdobyła najwięcej głosów w wyborach. Sastroamidjojo, gdy był premierem rządu indonezyjskiego, dał się poznać światowej opinii publicznej od najlepszej strony. On to był jednym z inicjatorów historycznej konferencji w Bandungu. On to jest jednym z najgorętszych w Azji zwolenników słynnych pięciu zasad pokojowego współistnienia zwanych „pancza szila“.

Wazbrana fala

KAZDY z mijających tygodni przynosi dalsze, nowe fakty, mówiące o tym, że rozwój wydarzeń idzie w ściśle określonym kierunku. Chociażby ubiegły tydzień. W wyborach do parlamentu krajowego Badenii-Wirtembergii adenauerowska CDU, w porównaniu z wyborami do Bundestagu we wrześniu 1953 roku, straciła 10 proc. głosów, co wywołuje popłoch w szeregach CDU i zwiększa opór przeciwko polityce Adenauera. Jakże charakterystyczny jest głos szwajcarskiego pisma „Die Tat“, który — na marginesie kryzysu bońskiej koalicji rządowej i mnożących się w kołach parlamentarnych NRF głosów na rzecz neutralizacji Niemiec zachodnich — pisze: „Po raz pierwszy od lat budzi się w CDU duch silnego oporu przeciwko kierownictwu, które było dotychczas uważane za święte. Być może jest za wcześnie na wyciąganie wniosków, że po zmierzchu koalicji nastąpi zmierzch kanclerza. Jest pewne jednak, że człowiek, który dotychczas przetrwał wszystkie burze i każde załamanie się wielkich nadziei, widzi jak łamią się jedne po drugich filary jego potęg“.

W wyniku rozmów przeprowadzonych w Moskwie pomiędzy przedstawicielami rządu ZSRR a premierem Danilem Hansenem, opublikowany został komunikat stwierdzający, że oba kraje zdecydowane są oprzeć swe stosunki na pięciu zasadach pokojowego współistnienia. Żeby zrozumieć znaczenie tego dokumentu, warto podkreślić, iż Dania jest jednym z krajów paktu atlantyckiego i przez długi okres czasu rząd duński był tym, który w Skandynawii najgoręcej pronasował idee „atlantyckie“. Rozmowy radziecko-duńskie są potwierdzeniem starej prawdy głoszącej, że byłoby tylko stronom przyświecała dobra wola, znalezienie wspólnego języka jest możliwe.

Utwierdza nas w przekonaniu o głębokiej słuszności zasadniczej linii polityki obozu socjalizmu wszystko co świadczy, iż idea pokojowego współistnienia i regulowania w drodze rokowań spornych problemów toruje sobie drogę w stosunkach międzynarodowych. Dlatego też, nie analizując treści listu prezydenta Eisenhowera do premiera Bułganina, z uznaniem wyrażamy się o kontynuowaniu wymiany poglądów pomiędzy obu mężami stanu, podzielać w pełni pogląd francuskiego ministra spraw zagranicznych Pineau, że „każda szersza konfrontacja starożytności Wschodu i Zachodu, służy sprawie pokoju i porozumienia między narodami“. Zgadza się także ze zdaniem ministra obrony USA, Wilsona, który solidaryzując się ze stanowiskiem Eisenhowera oświadczył, że „sama potęga wojskowa nie rozwiąże problemów światowych, ani też nie umożliwi ostatecznego osiągnięcia pokoju“.

Jeżeli ton listu prezydenta Eisenhowera zestawimy z jego wywiadem, w którym mówił on, że jego zdaniem „konflikt między dwoma systemami przechodzi na płaszczyznę współzawodnictwa“, jeżeli zestawimy go z oświadczeniami prezydenta Włoch, Gronchi'ego i ministra spraw zagranicznych Francji, Pineau, domagających się w mniej lub bardziej zaważonych słowach rewizji polityki Zachodu i rozszerzenia kontaktów z ZSRR i Chinami Ludowymi — to chyba mamy wszelkie powody do zadowolenia z rozwoju sytuacji.

Kierunek: współzawodnictwo

CZY oznacza to jednak, że możemy spocząć na laurach, że możemy schować do lamusa naszą cierpliwość i nieustępliwość, czekając w spokoju ducha aż same dojrzeją owoce naszych wysiłków? W żadnym wypadku. Oświadczenia ministra Pineau ujawniły istnienie w obozie zachodnim głębokich rozbieżności, ujawniły rosnący opór przeciwko „polityce siły“, którą prasa amerykańska obdarza coraz częściej miłaniem „skostniałej“. W samych Stanach Zjednoczonych rośnie ten opór. Jak pisze zachodnio-niemiecki dziennik „Sueddeutsche Zeitung“, „nawet w USA wielu trzeźwo myślących ludzi należałoby do obu wielkich partii, bynajmniej nie uważa polityki „z pozycji siły“ pana Dullesa za szczyt mądrości. Sądząc z niektórych oznak, do ludzi myślących w ten sposób należy również prezydent Eisenhower“.

Nie znaczy to jednak, że zwolennicy kontynuowania polityki „z pozycji siły“ zrezygnowali ze swych zamierzeń. Nie dalej jak przed paroma dniami skończyły się w Karaczi obrady sesji Rady SEATO, w czasie której minister Dulles uznał za stosowne wygłaszać przemówienia i opinie, których nie powstydziłby się najgorętszy wyznawca „zimnej wojny“. W reakcyjnej prasie angielskiej rol się od wojowniczych pogroźek pod adresem narodów Bliskiego Wschodu i mieszkańców Cypru. I tak np. „Daily Sketch“ w artykule pt. „Bądź natręctwem „Johnie Bull“ pisze, że „Arabowie rozumieją tylko jeden język — język siły“ oraz, że „Anglia powinna przestać się bać rozpętania wojny“ i prowadzić wobec Arabów „twardą politykę“, jaką prowadziła na Cyprze.

A jednak to już nie to, co wczoraj. W Karaczi pan Dulles był wyraźnie osamotniony w swych wystąpieniach. Dziennik „France-Soir“, przytaczając wypowiedziane przez Pineau słowa o „nieuchronności pokojowego współistnienia“, z dumą pisze: „Po raz pierwszy na konferencji azjatyckiej ciekawość opinii publicznej koncentruje się wokół przedstawiciela Francji, który zdaje się tu odgrywać decydującą rolę“. Jeśli zaś chodzi o zamyślenia bardziej krewkich polityków czy publicystów angielskich, to sprawa jasno i niedwuznacznie postawił sekretarz generalny ONZ, Hammarskjöld, stwierdzając, że mocarstwa zachodnie nie mają prawa podejmowania poza ONZ decyzji w sprawach Bliskiego Wschodu.

Zakończmy ten przegląd wydarzeń słowami premiera Nehru, który powiedział przed paroma dniami: „Światomnie lub nieświadomie świat dąży do gospodarki socjalistycznej“. W obecnych warunkach — powiedział on — nie ma innej drogi. Tylko system socjalistyczny może unicestwić podstawę wszystkich konfliktów klasowych i zapewnić ludzkości postęp w drodze pokojowej.

TADEUSZ GUMOWSKI

Debata nad sprawą Algeru we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

Zwolennicy kolonializmu domagają się zdławienia ruchu wyzwolenczego

Spontaniczny protest robotników algerskich w Paryżu

PARYŻ. W czwartek rozpoczęła się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata nad specjalnymi pełnomocnictwami, jakich domaga się rząd Guy Molleta od parlamentu w celu przeprowadze-

nia w Algerze odpowiednich posunięć administracyjnych, gospodarczych i wojskowych.

Pierwszy dzień debaty wy-

kazał, że w Zgromadzeniu Narodowym są liczni zwolennicy polityki kolonialnej, którzy domagają się zdławienia ruchu wyzwolenczego w Algerze przy pomocy najostrejszych represji wojskowych i policyjnych. Deputowani domagali się „bardziej zdecydowanej akcji“ rządu w Algerze, a jednocześnie represji w stosunku do Francuskiej Partii Komunistycznej i prasy demokratycznej. W duchu tym przemawiali: b. gaullista Dronne, pułkownik Le Pene i niektórzy deputowani ze stronnictw prawicowych.

Bułganin i Chruszczow przybędą 18 kwietnia do Wielkiej Brytanii

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

Jak już podawała prasa radziecka, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, przyjęli zaproszenie premiera Wielkiej Brytanii A. Ede na do odwiedzenia Zjednoczonego Królestwa wiosną bież. roku.

Obecnie postanowiono, że N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przybędą do Wielkiej Brytanii 18 kwietnia br. Wizyta ich będzie trwała 10 dni.

Flota wojenna USA patroluje wody Morza Śródziemnego

NOWY JORK. Jak wynika z doniesień prasy zachodniej, Stany Zjednoczone i Anglia przygotowały wspólną akcję wojskową, która zdaniem wielu komentatorów — będzie miała na celu wywarcie nacisku na kraje arabskie. Jak podaje agencja United Press, Anglia zwróciła się do USA z prośbą o „niezwłoczne“ przyłączenie do paktu bagdadzkiego w celu „podtrzymania zachwianych wpływów Zachodu na Srodkowym Wschodzie“.

LONDYN. Agencja Reutersa podaje, powołując się na informacje uzyskane w waszyngtonskich kołach dyplomatycznych, że w wyniku toczących się w Waszyngtonie rozmów między przedstawicielami USA, Anglii i Francji osiągnięto porozumienie nie na mocy którego angielskie okręty wojenne i VI flota amerykańska patrolować będą wschodnią część Morza Śródziemnego. Okrety te odwiedzać będą co pewien czas porty Izraela i krajów arabskich. Przewiduje się również możliwość zorganizowania angielsko-amerykańskiej blokady morskiej w tym rejonie.

Jordania chce anulować układ z Wielką Brytanią

MOSKWA. Agencja TASS podaje z Damaszku:

Jak informuje prasa, król Jordanii Hussein upoważnił premiera Er-Rifai do skontaktowania się z rządem angielskim i poinformowania go, iż Jordania chce anulować układ angielsko-jordanski z 1948 roku oraz zawrzeć nowy układ, który byłby zgodny ze statutem niezależnej Jordanii. Układ ten powinien odpowiadać statutowi przede wszystkim w sprawach wojskowych, gdyż po usunięciu generała Giubba ze stanowiska dowódcy Legionu Arabskiego, dowództwo armii jordańskiej objął Arabowie.

Bonn żąda zwrotu kolonii niemieckich sprzed pierwszej wojny światowej

BERLIN. Pismo zachodnioberlińskie „Wirtschaftsblatt“ powołując się na dobrze poinformowane koła bońskie donosi, że przy najbliższej okazji rząd Adenauera zamierza wysunąć wobec mocarstw zachodnich roszczenia do zwrotu Niemieckiej Republiki Federalnej byłych niemieckich

posiadłości kolonialnych na Oceanie Spokojnym. Imperia listom niemieckim chodzi przede wszystkim o Karoliny, Wyspy Marińskie i Wyspy Marshalla, stracone przez Niemcy po klęsce poniesionej w I wojnie światowej.

Na posiedzeniu piątkowym, pierwszy przemawiał poprzednik Lacoste'a w Algerze, b. gaullista Jacques Soustelle.

Wypowiedział się on za udzieleniem pełnomocnictwa rządowi Guy Molleta i za jak najszybszym „przywróceniem porządku“ w Algerze. Soustelle stwierdził, że Francja powinna bronić zarówno Francuzów zamieszkałych w Alge-

List Algerczyków do deputowanych francuskich

PARYŻ. Algerski Front Wyzwolenia Narodowego wyśtosował do deputowanych francuskich obradujących nad problemem Algeru list, który domaga się uznania niepodległości Algeru. List stwierdza, że rząd francuski prowadzi w Algerze politykę krwawych represji i domaga się zwolnienia wszystkich Algerczyków uwłoczonych za udział w walce przeciwko kolonizatorom oraz przywrócenia im swobód demokratycznych w Algerze.

500 policjantów witało Dullesa na lotnisku w Delhi Lodowca atmosfera towarzyszy rozmowom sekretarza stanu USA z przywódcami Indii

DELHI. W piątek sekretarz stanu USA Dulles w drodze powrotnej z sesji rady SEATO przybył do Delhi. Jak informuje agencja Reutersa, na lotnisku w czasie lądowania samolotu skoncentrowano 500 policjantów.

W rozmowach z premierem Indii, Nehru sekretarz stanu USA zamierza poruszyć wiele problemów międzynarodowych, m. in. sytuację na Srodkowym Wschodzie, przyszłość chińskich wysp przybrzeżnych, sprawę „pomocy ekonomicznej“ dla Indii, kwestię rozbrojenia.

Agencja Reutersa podkreśla, że głównym momentem rozmów z punktu widzenia Indii będzie wyjaśnienie stanowiska

USA w sprawie Goa oraz w kwestii Kaszmiru. „Te dwa zagadnienia nurtują najgłębiej opinię publiczną w Indiach.“

Zachodnio-niemiecka agencja DPA, informując w korespondencji zatytułowanej „chłodna atmosfera“ o przybyciu Dullesa do Delhi, zwraca uwagę, że w Indiach panuje oburzenie na Dullesa z powodu poparcia prezeń Portugalii w sprawie Goa, jak również z powodu wciągnięcia Pakistanu do SEATO.

Poczytny dziennik „Times of India“ uważa, że spotkanie Nehru — Dulles „będzie świetną okazją, by jasno powiedzieć sekretarzowi stanu — jeśli to w ogóle potrzebne — że Indii nie można ani zmuszać groźbami, ani też zwałić obietnicami pomocy ekonomicznej“.

Dziennik pisze: „Słyszełmy deklarację Dullesa — utrzymaną w duchu jego niezliczonych faux-pas — głoszącą, iż należy poprzeć Pakistan. Deklaracja ta rozwiała wszelkie złudzenia, jakie Indie mogły żywić na temat SEATO... Jeśli chodzi o samego Dullesa, przekonano, że SEATO skłoniło agresję komunistyczną w Azji do cofnięcia się, to udało mu się tylko nagromadzić w tej części świata ogromny ładunek wrogości i nienawiści“.

Na zdjęciu: (od lewej) pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego N. S. Chruszczow, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin, premier Danil H. C. Hansen i pani Hansen

Fot — CAF

Zamknięcie Międzynarodowych Targów w Lipsku

BERLIN. Dnia 8. bm. w Lipsku (NRD) nastąpiło zamknięcie Międzynarodowych Wiosennych Targów Lipskich.

W tegorocznych Targach wzięło udział 40 państw. Tereny wystawowe zwiedziła przedstawicielstwo 68 krajów, w tej liczbie delegacje rządowe ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej i innych krajów demokracji ludowej, a także oficjalni przedstawiciele Finlandii, Egiptu, Sudanu, Indii i Burmy.

Zostatnie chwile Makarios deportowany z Cypru

PARYŻ. Agencje zachodnie donoszą z Nikozji, że władze brytyjskie deportowały dnia 9 bm. w nieznanym kierunku arcybiskupa Cypru Makariosa, biskupa Kyprianosa i dwóch duchownych: Papagathana i Joanni desa.

Aresztowanie arcybiskupa i towarzyszących mu osób nastąpiło na lotnisku, tuż przed ich odlotem do Aten, gdzie Makarios miał przeprowadzić rozmowy w związku z rokowaniami w sprawie Cypru.

Samolot, w którym wywieziono aresztowanych, odleciał w kierunku północnym. Cel podróży samolotu jest na razie nieznanym. Wiadomość o aresztowaniu i deportacji arcybiskupa Makariosa, wywołała olbrzymie oburzenie wśród ludności Cypru.

Od dziś obowiązuje w ZSRR sześciogodzinny dzień pracy w soboty i dni przedświąteczne

MOSKWA. Agencja TASS podaje:

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR opublikowało dekret treści następującej:

Począwszy od dnia 10 marca 1956 r. dzień pracy robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych w zakładach przemysłowych, instytucjach i organizacjach skraca się w soboty i w dni przedświąteczne o 2 godziny, tj. wprowadza się 6-godzinny sobotni i przedświąteczny dzień pracy.

Z pobytu premiera Hansena w ZSRR



500 policjantów witało Dullesa na lotnisku w Delhi Lodowca atmosfera towarzyszy rozmowom sekretarza stanu USA z przywódcami Indii

DELHI. W piątek sekretarz stanu USA Dulles w drodze powrotnej z sesji rady SEATO przybył do Delhi. Jak informuje agencja Reutersa, na lotnisku w czasie lądowania samolotu skoncentrowano 500 policjantów.

W rozmowach z premierem Indii, Nehru sekretarz stanu USA zamierza poruszyć wiele problemów międzynarodowych, m. in. sytuację na Srodkowym Wschodzie, przyszłość chińskich wysp przybrzeżnych, sprawę „pomocy ekonomicznej“ dla Indii, kwestię rozbrojenia.

Zostatnie chwile Makarios deportowany z Cypru

PARYŻ. Agencje zachodnie donoszą z Nikozji, że władze brytyjskie deportowały dnia 9 bm. w nieznanym kierunku arcybiskupa Cypru Makariosa, biskupa Kyprianosa i dwóch duchownych: Papagathana i Joanni desa.

Aresztowanie arcybiskupa i towarzyszących mu osób nastąpiło na lotnisku, tuż przed ich odlotem do Aten, gdzie Makarios miał przeprowadzić rozmowy w związku z rokowaniami w sprawie Cypru.

Samolot, w którym wywieziono aresztowanych, odleciał w kierunku północnym. Cel podróży samolotu jest na razie nieznanym. Wiadomość o aresztowaniu i deportacji arcybiskupa Makariosa, wywołała olbrzymie oburzenie wśród ludności Cypru.

GŁOSY W DYSKUSJI

Na temat tradycji

Na Ziemi Koszalińskiej osie dliły się setki tysięcy ludzi, którzy od pierwszego dnia swojego pobytu na zawsze się z nią związali. Stąd potrzeby, o których niżej piszę:

Do dnia dzisiejszego Pomorze Zachodnie posiada tylko jedną obszerniejszą, współczesną pozycję bibliograficzną pt. „Pomorze Zachodnie”, nie licząc pracy zbiorowej „200 miast wraca do Polski”. Inne prace są niedostępne dla szerzego ogółu, bowiem jeszcze bardziej wycinkowo traktują in interesujące nas zagadnienia.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że artykuły w gazetach nie będą tak zdecydowanie oddziaływały na opinię publiczną jak poważniejsze wydawnictwa książkowe. Tym bardziej nie ma mowy, iż dokonają tego nieliczne broszury i to dość niechlujnie opracowane pod względem historycznym, mimo że są wychwytywane przez łaknących wiedzy. Istnieje potrzeba bardziej gruntownego potraktowania tych spraw.

Ważność tradycji, sprawy przywiązania ludzi do swej ziemi, najlepiej ilustrują przykłady życia innych województw, a z naszego — przykład powiatu złotowskiego, zamieszkałego przez ludność autochtoniczną. Można tam w tej chwili zaobserwować, że społeczeństwo coraz bardziej zaczyna się interesować wszytłkimi tradycjami swej ziemi; wydobywać folklor, chronić za bytki, chcąc jakby zadokumentować, że ziemia ta była zawsze w polskim posiadaniu i zo stanie nią na wieki.

Niestety, nie jest tak jeszcze w innych powiatach naszego województwa. Niewątpliwie wpływa na to fakt wielkiego zróżnicowania ludności — fakt, że jest ona w większej części ludnością napływową.



Henryk Naruszewicz. Szkic do kompozycji „Odpoczynek” (fragment).



Henryk Naruszewicz. Kompozycja „Matroszenie ryb”.

Niemniej trzeba sobie zdać sprawę z tego, że właśnie na tę ludność trzeba odpowiednio oddziaływać.

Jak sprawić by tradycje tych ziem znalazły bardziej poczesne miejsce w naszym życiu? Można tego dokonać poprzez wprowadzenie do repertuaru zespołów artystycznych ludowych tańców, pieśni, przyspiewek oraz poprzez lepszą opiekę nad repertuarem tych zespołów. Architektura wiejska, i miejska — współczesna, powinna w swych formach przypominać budownictwo charakterystyczne dla naszego regionu. Szczególnie architektura miast nie powinna być pozbawiona cech charakterystycznych dla Pomorza Zachodniego.

Uważam, że architektura pozbawiona tych cech może stworzyć złuzję, że wstydzi się sztuki regionalnej, „bo to nie nasze”. Nie pragnę nikogo w tym miejscu namawiać do na-

śladowania architektury historycznej, jednak powinno się znaleźć miejsce także dla takiej architektury, która tworząco interpretuje elementy sztuki regionu.

Niektórym może wydawać się, że jest w tym niemało przesady. Pragnę jednak przypomnieć z jakim entuzjazmem przywitano fakt odbudowy tzw. „starówki” w Koszalinie.

Może mi ktoś zareplikować, że w służbie człowieka dobrą będzie każda forma, byle treścią użytkową odpowiadała współczesnym wymaganiom.

Zgadzam się, ale nie zupełnie. Architektura poza swoją treścią funkcjonalną powinna wyczerpywać jeszcze inne problemy. Właśnie ośrodek dawne go starego miasta powinien dydaktycznie nawiązywać do tradycji budownictwa wieków przeszłych.

(Dokończenie na 2 str.)

O ciemnych „kolorach” i nieco powikłanych „liniach”

Z prawdziwą radością powitałam pierwszy artykuł dyskusyjny zamieszczony w „Głosie Tygodnia”. Nareszcie i u nas, tu w Koszalinie, zaczyna się mówić o plastyce. Apel do czytelnika o zabranie głosu w dyskusji powoduje, że rzucam kilka uwag i myśli o tu-tejszej plastyce i plastykach z punktu widzenia przeciętnego odbiorcy.

Bo my, przeciętni odbiorcy plastyki, chociaż najczęściej nie przygotowani i nie znający zasad i prawideł tej dziedziny sztuki, w gruncie rzeczy kochamy ją i interesujemy się nią. A to, że nie zawsze ją rozumiemy — nie jest naszą winą. I tu nasz zawód w stosunku do plastyków: Nie wystarcza zrobić jednej wystawy i czekać na gorące przyjęcie jej przez społeczeństwo. W tym wypadku konieczne jest przygotowanie społeczeństwa do odbioru dzieł plastycznych.

Trzeba więc na przykładach uczyć rozumieć dzieła sztuki. Wydaje mi się, że nie trudno byłoby chyba urządzić kilka pogadanek i otwartych dyskusji na wystawie. A teraz trudno powiedzieć czy to, że na wystawie w koszalińskim WDK

nie podobały się nam prace artysty-malarza Naruszewicza, a podobały np. prace artysty-malarza Niesiołowskiego jest skutkiem braku przygotowania nas do odbioru dzieł tej klasy, czy też instynktownym wycuciem tego co piękne i trafne w dziele sztuki.

I druga rzecz, też bardzo ważna. Musimy przyznać, że jest jeszcze bardzo wielu ludzi obojętnie przechodzących obok twórczości plastyków. Dlaczego tak się dzieje?

Mam wrażenie, że powoduje to w dużej mierze postawa plastyków, ich stosunek do ludzi, obejście, zachowanie itp.

Moim zdaniem artysta chce tworzyć prawdę, tworzyć dla ludzi musi się do nich zbliżyć, poznać ich życie, po prostu być jednym z nich. I wtedy ludzie też lepiej zrozumieją czym jest sztuka, a równocześnie nabiorą większego zaufania do jej twórców. Bo przecież trudno jest sobie wyobrazić, aby malarz nie kochając ludzi mógł tworzyć dla nich. Tymczasem tu w Koszalinie z naszymi młodymi plastykami różnie bywa. Czasem ze sposobu bycia i zachowania się niektórych tych młodych ludzi wynikałoby, że patrzą na nas bardzo z góry i traktują przeciętnego śmiertelnika z jakąś zarozumiałą wyższością.

Trzecia sprawa. Talent plastyka nie jest wyłącznie jego własnością. Państwo ludowe kształci i opiekuje się plastykami. Nowi plastycy, osiedlający się na naszych terenach, otrzymują stypendia, które zobowiązują ich do pracy, do szerzenia kultury tu, gdzie jest ona bodaj że najbardziej zaniedbana. I tu spostrzegamy, że mało, bardzo mało jest dowodów tej pracy — powiedzialabym, że raczej główny nacisk kładą niektórzy plastycy na „słone” zamówienia i intratne roboty.

A zaciągnięty — honorowy dług przecież zobowiązuje. Z. GOTYŃSKA

Bruno Jasieński

Wśród pisarzy i poetów zgru powanych w szeregach KPP był Bruno Jasieński. Był on jednym z tych, którzy całe swoje życie poświęcili sprawie rewolucji. Brunona Jasieńskiego znamy głównie jako autora rewolucyjnego poematu o Jakubie Szeli i słynnej powieści „Pałę Paryż”, tłumaczonej na wiele języków.

Bruno Jasieński urodził się w 1901 roku. W ciągu 17 lat swojej pracy pisarskiej wydał szereg utworów, które swoją rewolucyjną wymową oddziaływały nie tylko na klasę robotniczą, ale i całą postępową inteligencję. Jednym z takich utworów była wspomniana już powieść „Pałę Paryż”, która ścigała na niego gniew francuskiej burżuazji i polskich faszystów. W roku 1929 rząd francuski postanowił wydaló Jasieńskiego (przebywającego wówczas w Paryżu) z granic Francji. Po wydaleniu Bruno Jasieński przebywał w ZSRR biorąc aktywny udział w życiu młodej Republiki Radzieckiej. Początkowo redagował polskie pismo literackie „Kultura mas”, a następnie przeszedł do pracy w Związku Pisarzy Radzieckich, którego członkiem był od 1934 roku.

W czasie pobytu w ZSRR pi sze dwie sztuki „Rzecz gromadzka” i „Bal Manekinów”, opowiadania „Moskwa — Tadżykistan” i „Męstwo” oraz dwutomową powieść o przeobrażeniach Azji Radzieckiej „Człowiek zmienia skórę”. Dziś imię wielkiego pisarza rewolucjonisty znowu powraca do narodu.



Słowo o Jakubie Szeli

(fragment)

W sadzie drzewa grube,

w bożym lesie grubsze.

Nie wypędzić życia z chłopca,

jak się przy nim uprze.

Za stodołą, w owsie,

siedzi koń na jedli.

Wypuścili Szelę z lochu,

gdzieś go będą wiedli

Mówił pan do stójki:

„Później zbója stłamszą.

„Wiedźcie mi go na Nowy Rok

„do kościoła na mszę.

„Trzy dni jeść mu nie dać,

„niech się zrobi bladszy,

„żeby był dla całej wioski

„postrach, jak się patrzy”.

To nie pomruk karczmny

opętanej polką —

Rozsadzilo kościół ludem,

jak gadzinę kolką.

Nawalilo ścisłu,

ani wtknąć dłoń jak.

Aż zapachniał kościół nędzą

cierpką, jak anoniak.

Jak wwodzili Szelę

wejściem — frontem przednim,

zachybołał cały naród

rozstąpił się przed nim.

Na trzy kroki wokół

zmiół mu przestrzeń wielką.

przygnieciony nagle ciszą

jak olbrzymią belką.

Stanął Szela w progu,

pchnął go Wicek strażnik.

Sine oko miał pod szmatką,

nie poznał go w twarz nikt.

Jak na podniesienie

ksiądz niósł w górę kielich,

nie opuścił się na płyty,

na zbutwiałą biel ich.

Jeno nad gromadą

sztywny stał jak fantom

i zadzwonił łańcuchami

w odgłos ministrantom.

Jak go stójka na śmiech

boso wieżę przez wieś miał,

ustawiła wieś mu szpaler,

nikt się jakoś nie śmiał.

Jeno z lasu zamieć

wyszła z wiatrem na błoń,

łańcowali w dworskim sadzie,

przewrócili jabłoń.

A jak w wieczór księżyc

wszedł na niebie cichszem,

zapaliła się obora

pode dworskim śpichrzem.

Zasypało studnie,

znikąd wody nawież —

Trzy dni sadza czarnym śniegiem

z chmur prószyla na wieś.

Akta „Landratsamt zu Flatow” mówią... o polskości Złotowa

Przeglądając akta byłego starostwa niemieckiego w Złotowie, (Landratsamt zu Flatow), można niemal z każdej karty wyczytać, że konwencjonalna granica z roku 1918, przeszła przez środek ziem czysto polskich i została poza obrębem państwa polskiego w bezpośrednim jego sąsiedztwie wcielonych Polaków. Po niemieckiej stronie pozostała także ziemia złotowska. Godnym jednakże podkreślenia jest fakt, że jej mieszkańcy mimo prawie półtora-wiekowej niewoli niemieckiej, polskości swojej nie zatracili, ale słowem i czynem dowiedli, że byli i zawsze będą Polakami.

W ROKU 1772, po pierwszym rozbiórce Polski, ziemia złotowska weszła w skład państwa pruskiego. Władze pruskie od razu z wielkim natężeniem rozpoczęły akcję germanizacyjną, chcąc jak najszybciej zasymilować społeczeństwo polskie. Wszystkie jednakże próby germanizacji nie przynosiły spodziewanych rezultatów, a popudzały tylko Polaków do bardziej zwartego i zdecydowanego oporu. Połemu walki między polskością a naporem germanizacyjnym, była ziemia, której posiadanie stanowiło tu podstawę egzystencji Polaków. Wojny w XVII i XVIII wieku pozostawiły po sobie ślad w postaci wielkich, łączyjących odległe pola ziemi przez nikogo nie zaludnionych.

Władze pruskie nie chciały dopuścić do powiększenia arealu zajmowanego przez Polaków przysyłając na te ziemie swoich kolonistów. W związku z tym, rozmieszczenie zarówno Polaków jak i Niemców w terenie było bardzo nierówne. Obok wsi prawie czysto polskich, jak Zakrzewo, Słowianowo, Głomsk, Podrózna, były wsie zasiedlone wyłącznie przez żywo niemiecki. Dotyczy to zwłaszcza okolic traktowanych jako tereny kolonizacyjne. Za tereny kolonizacyjne Niemcy uważali szczególnie chętnie grunty położone w bezpośrednim sąsiedztwie gmin najbardziej polskich lub nawet z ich obrębem wykreślone. Np. Wielkie, Średnie, Małe Drożysko koło Zakrzewa, Nowy Buczek koło Wielkiego Buczka, Nowa Wiśniewka koło Polskiej Wiśniewki. Początkowo kolonie niemieckie zapożyczaly nazwę od wsi polskiej, koło której były położone z dodatkiem tylko przymiotnika: małe, duże, nowe. Kolonie zakładane około lat osiem-

dziesiątych ubiegłego stulecia, noszą już czysto niemieckie nazwy jak Luisendorf, Albrechtshof, Wilhelmsee i inne.

Kolonie niemieckie posiadały początkowo wspólny zarząd z polskimi wsiami, później jednak, kiedy próby germanizacji nie powiodły się, a nawet zaistniała groźba spolonizowania niemieckich wsi, uzyskują one własny samorząd z nadaniem zupełnie niemieckiej nazwy wsi, aby całkowicie wyodrębnić się ze społeczeństwa polskiego. (Die Constituirung von Neu Lanken und Neu Wisniewka zu einem selbstständigen Gemeindebezirk unter dem Namen Kirschtal 1890 rok).

Niemcy niechętnie przyjeżdżają na ziemie złotowską, nawet mimo poparcia jakiego udziela im rząd. Akcja kolonizacji postępuje tu bardzo wolno. W roku 1846, według oficjalnych niemieckich spisów ludności, mamy wsie, w których rozmawiano tylko po polsku, zaś mieszkańcy używający na co dzień języka niemieckiego, występowali w zdecydowanej mniejszości. Np.:

Borówka — Polaków 60, Niemców 6,

Sypniewo — Polaków 625, Niemców 151,

Mały Buczek — Polaków 415, Niemców 70,

Słowianowo — Polaków 232, Niemców 29.

Spis ludności wg mowy ojczystej (nach der Muttersprache) nie zadowolili władz pruskich i w roku 1849 zarządzają ponowny spis. Sotysy winni dopatrzeć, aby spis był dokładny (mit der Genauigkeit). W rezultacie okazuje się, iż germanizacja nie tylko, że nie postępuje naprzód, ale cofa się pod naporem polskości. I tak w statystykach niemieckich

znajdujących się w aktach landratury złotowskiej czy-

Polacy	w 1846	1849
Wielki Buczek	269	275
Piaseczna	151	182
Błękwił	232	258

W latach następnych sytuacja wobec przewagi Polaków przedstawia się dla Niemców tragicznie. Zaczyna się natężenie akcji kolonizacyjnej w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, ale widocznie bez rezultatu, kiedy wyrasta potrzeba tworzenia specjalnych towarzystw osiedleńczych, które by pomogły rozwiązać problem germanizacji ziem pogranicznych. Np. powstałe w roku 1900 w Kościerzynie (Berent) Niemieckie Towarzystwo Osiedleńcze (Deutsche Besiedlungs Genossenschaft) wydaje broszurę — odezwę mówiącą o konieczności tworzenia towarzystw. W broszurze czytamy: „Pełni zaufania oni (Polacy) ogłaszają trzy prowincje: Prusy Wschodnie, część Pomorza i Brandenburgii, jako swoje przyszłe państwo... Ten cały kraj to polska ziemia... Kto na polskiej ziemi chleba swój je, ten musi wcześniej czy później zostać Polakiem... W niektórych okolicach wschodnich jest więcej Polaków, niż Niemców. Jedną część wchodzi do izolowanych gmin, bądź to jako robotnicy rolni, bądź też kupując małe, a często także duże gospodarstwa. Tak jak we wszystkich okolicach, gdzie jest ludność różnej narodowości, tak i tu, jedna ulega drugiej i wzajemnie na siebie oddziałują. W całości jednak zyskuje narodowość polska i na liczbie i na obszarze”.

Trudno było Niemcom przyznać się do porażki. Opatrując więc broszurkę uważają: Pofna. Nie przeznaczona

tamy, iż stan Polaków przy ponownym spisie wynosił:

Niemcy	1846	1849
	78	72
	53	34
	92	78

do publicznego użytku. (Vertraulich. Nicht für die Öffentlichkeit bestimmt).

W roku następnym pismo prezydenta rejencji z Kwidzyna (Marienwerder) na polecenie ministra kultury, nakazuje landratowi ze Złotowa odpowiedzieć na trzy pytania: 1) W których miejscowościach tamtejszego powiatu daje się stwierdzić silny napór polskości? 2) W jaki sposób można by zniwelować ten napór? 3) Jakiego kroku należy przedsięwziąć, aby zapobiec dalszemu rozszerzaniu się polskości?

(Dokończenie na 3 str.)

O KULTURZE w kilku słowach

REKOPISY KRONIKARZA
POMORSKIEGO Z XVI WIEKU

Pracownicy szwedzkiego Archiwum Państwowego, porządkując zbiory starych pism i ksiąg, natknęli się ostatnio na rękopisy Tomasza Kantzowa, kronikarza pomorskiego z pierwszej połowy XVI wieku.

W rękopisach tych, które zawierają dzieje Pomorza do czasów współczesnych kronikarstwa, Kantzow szczególnie mocno podkreśla słowiańskie pochodzenie tych ziem. Znalezione dokumenty stanowią cenne źródło dla historyków badających przeszłość Pomorza.

DRUGA EDYCJA PŁYT
Z NAGRAMI RECYTACJI
UTWORÓW MICKIEWICZA

Na rynku ukazała się ostatnio druga edycja kompletu (11) płyt z nagramami recytacji utworów Adama Mickiewicza w wykonaniu wybitnych artystów scen polskich: J. Leszczyńskiego, W. Brydzńskiego, M. Wyrzykowskiego, J. Kreczmara, J. Kwiatkowskiej. Pierwsze wydanie

tych płyt, które zostały nagrane w związku z rokiem Mickiewiczowskim w ogólnym nakładzie 22 tys. egzemplarzy, zostało rozkupione w ciągu kilku dni przez miłośników poezji wielkiego poety. Drugie wydanie tych płyt ukazało się w nakładzie 11 tys. sztuk.

WYSTAWA

POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ
JEDZIE DO LONDYNU

W kwietniu br. otwarta zostanie w Londynie w szlachy Royal Society of Painters in Watercolours wystawa polskiej sztuki ludowej.

Pokaz ten, organizowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki reprezentować będzie wszystkie dziedziny sztuki ludowej, gawnej i współczesnej.

Organizatorzy wystawy stawiają sobie za zadanie ukazanie polskiej sztuki ludowej w powiązaniu z całokształtem rozwoju naszej kultury artystycznej, przez podkreślenie wpływu sztuki ludowej na twórczość naszych artystów w zakresie malarstwa, rzeźby w drzewie, tkanstwa, wzornictwa artystycznego, ceramiki, zabawkarstwa, pamięć kartwa itp.

Komisarzem wystawy został A. Jackowski, kierownik Zakładu Sztuki Ludowej Państwowego Instytutu Sztuki. Opracowanie strony plastycznej ekspedycji powierzono C. Wielhorskiemu.

W czasie trwania wystawy od bywać się będą na jej terenie audycje z taśmy magnetofonowej o programie złożonym z oryginalnej polskiej muzyki ludowej oraz z utworów naszych kompozytorów, opartych na polskich motywach ludowych.

WSPOMNIENIA

LUDWIKA SOŁSKIEGO

Na półkach księgarskich ukazała się cenna pozycja wydawnictwa. Są to wspomnienia Ludwika Sołskiego, opracowane przez Alfreda Woycieckiego. Wspomnienia, wydane na bezdrzewnym papierze, zawierają portret Ludwika Sołskiego, jego autograf pod przedmową oraz wiele zdjęć wybitnych aktorów polskich.



W atelier Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi trwa prace nad realizacją filmu „Kariera Nikodema Dyzmy” według znanej powieści Dołęgi-Mostowicza. Autorem scenariusza jest Ludwik Starki. Film reżyseruje Jan Rybkowski. Operatorem jest Władysław Forbert. Rolę Dyzmy gra Adolf Dymasz.

Na zdjęciu: reżyser Rybkowski (od lewej) udziela wskazówek Lidii Wysockiej, która gra tancerkę kabaretu „Gigola”. Obok — Władysław Forbert.

CAF — fot. Tymiański-Kubiak

O, nie bez śladu każdy
z tych skona,

Co życie sprawie oddają
w darze,

Bo nasz zwycięski śpiew ich
tmiona

Millionom ludzi ku czci
przekazał

(„Warszawianka”)

Działalność rewolucyjna Karola Wójcika była ściśle związana z walką robotników belgijskiej spółki akcyjnej — Fabryki Gwoździ i Druku na Pradze — zwanej powszechnie „Drucianką”. Wójcik pracował w niej 32 lata. W jej halach zdobył świadomość proletariacką, tutaj wyrósł na rewolucyjnego działacza robotniczego, stąd poprowadzono go w ostatnią drogę...

Już za czasów carskich fabrykę nazywano „Czerwoną Drucianką”. Silna była w tym zakładzie organizacja SDKPiL-owska. W latach międzywojennych aktywność polityczna robotników „Drucianki” jeszcze bardziej się wzmożła. Działała wśród nich dobrze zorganizowana komórka KPP, której przewodził Karol Wójcik. Dlatego też nazywano nieraz „Druciankę” — „Redutą Wójcika”.

Z 58 lat swego życia Karol Wójcik oddał przeszło 40 spraw robotniczych. Syn robotnika, powstańca z 1863 roku, już z domu rodzinnego wyniósł zadatki na rewolucjonistę, które później miały w pełni rozkwitnąć. Już jako 20-letni młodzieniec należał do SDKPiL, a w roku 1905 był już popularnym wśród robotników działaczem rewolucyjnym, który zdążył zakosztować carskiego więzienia i zesłania. W okresie pierwszej wojny światowej również Niemcy nie oszczędzili mu tej „nagrody” i wrzucili go do więzienia mokotowskiego.

Na scenie dramatu „Wolucyjnej w rocy” — je po roku 1918. Był jednym z organizatorów Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych

i działaczem KPRP od pierwszej chwili powstania partii.

Jego żywiołem była praca agitacyjno - organizatorska

Kiedy jako kilkunastoletni chłopiec pracowałem w „Druciance” przy zbijaniu skrzynek, często zachodził do mnie,

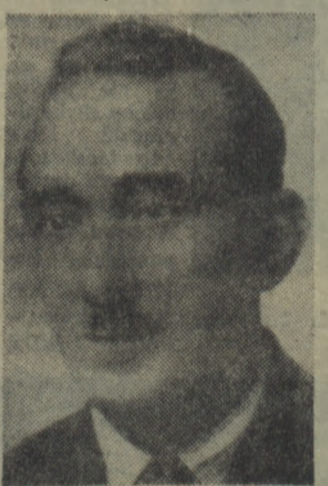
Pamięci Karola Wójcika

wśród robotników. Był w niej niezmiernie dumny, dwój się i troił. Dał się poznać jako żarliwy obrońca interesów robotniczych i nieprzejednany wróg wyzyskiwaczy. Otwierał oczy robotnikom warszawskim na istotę ówczesnych rządów, występował przeciwko agresji Piłsudskiego na Związek Radziecki. W 1922 roku robotnicy warszawscy wybierają go z listy komunistycznej Związku Proletariatu Miast i Wsi na posła do Sejmu. Wybrano go zaocznie, bo w okresie wyborów znajdował się w więzieniu. Rok później komuniści warszawscy wybierają go delegatem na II Zjazd KPRP.

Największe usługi oddał Wójcik partii swą pracą w klasowych związkach zawodowych. Dzięki jego działalności w Państwowych Zakładach Inżynierskich rozpadła się szarynacja ZZZ, a tysiąc robotników, którzy wskutek nieświadomości znaleźli się w ZZZ, przeszło do związku klasowego. Również w „Avil”, dzięki działalności Wójcika, powstała silna organizacja związkowa, w której poważne wpływy mieli komuniści.

Kierownictwo partii powierzyło też Wójcikowi pracę wśród młodzieży robotniczej. Jego uruk osobisty przyciągał młodzież, która szanowała go i cenila. Niejeden z młodych „drucianki” stał się komunistą. W „Avil” Wójcik wspominał tow. Jabłonowski — szczególną troską otaczał młodzież pracującą w fabrykach.

rozmawiał ze mną. Stał się dla mnie wkrótce jak gdyby drugim ojcem. Staralem się zawsze być blisko niego”.



W latach 1935—1936 Wójcik z ramienia partii komunistycznej organizuje jednolity front metalowców warszawskich i przewodzi w kilku zwycięskich strajkach.

W życiu Wójcika w całym okresie międzywojennym mało naliczylibyśmy lat, w których nie przebywałby po parę miesięcy w więzieniu. Gdy przez jakiś krótki okres nie przychodziła po niego policja, współtowarzysze serdecznie żartowali: „Oj, Wójcik, na pewno opuścił się w pracy zapomniano o tobie”. Mówiąc tym o czasie tegoż na tow. Genowefa Wójcikowa, wspomina: „Matom go miała w domu, ciągle areszty, a w przer-

wach robot... Zabierano go z domu na całe tygodnie i miesiące. Zabierano w dniu pracy i święta, przed 1 Maja i w dzień Wielkanocy. Wracał zmieniony, lecz niezłomny, za czynną pracę od nowa”.

Gdy zawiody wszelkie prowokacje i szykany, defensywa usiłowała Wójcika przekupić. Sam Pogorzelski, osławiony szef warszawskiej „Defy”, osobiście zjawia się w jego mieszkaniu przy ulicy Zygmuntowskiej 6, tym razem w „pokoju z zamierach”, w celu przeprowadzenia „serdecznej i towarzyskiej” rozmowy. Wójcik delikatnie, ale niewątpliwie wyprasza go z mieszkania, a na progu przypomina, żeby zabrał ze sobą przyniesioną bombonierkę.

Znow aresztowanie. Tym razem — więzienie na Danilowiczowskiej. Wobec braku dowodów, po pewnym czasie wychodzi na wolność. I tak do 1939 roku...

Od pierwszych dni okupacji Karol Wójcik znów skupia warszawskich robotników do walki z okupantem. Na terenie „Drucianki”, gdzie nadal pracuje, zakłada grupę „Stowarzyszenia Przyjaciół Związku Radzieckiego”, które wraz z innymi organizacjami rewolucyjnymi utworzyło w styczniu 1942 r. Polską Partię Robotniczą.

14 października 1940 roku na teren fabryki zjechało gestapo. Zabiera 30 robotników z Wójcikiem na czele. Na początku stycznia, po przejściu katowni na Szuca i na Pawiaku, towarzysz Wójcik przewieziony został do Oświęcimia.

10 marca 1941 roku Wójcika nie stało. Do ostatniej chwili wśród współtowarzyszy niedoli mówił o nowej Polsce, której nie doczekał.

Robotnicy starej „Drucianki” dla uczczenia pamięci swego towarzysza pracy, komunisty Karola Wójcika, nazwali swój wniesiony w ruin zakład pracy — Fabryką Druku i Gwoździ im. Karola Wójcika.

JOZEF KOZŁOWSKI

ZOBACZ NASZĄ ZIEMI



Zabytkowa brama prowadząca na stary cmentarz w Ko-

Atomowa droga

MIŁO jest wędrować po górach. Człowiek pnie się to wśród lasów, to wśród łąk, Szczyka wije się. Odsłaniają się coraz to nowe i nowe widoki. Często jednak po wejściu na jakieś wzniesienie przekonujemy się, że przed nami piętrzy się jeszcze wyższy szczyt, z którego widok z całą pewnością będzie jeszcze roleglejszy i jeszcze wspanialszy.

Kiedy patrzy się na rozwój i osiągnięcia Związku Radzieckiego, siłą rzeczy narzuca się porównanie z wspinaniem się po górach. Porównanie to staje się jeszcze wymowniejsze, gdy przyjrzymy mu się na tle XX Zjazdu KPZR. Jakże wielki rozmach zaobserwować można np. w dziedzinie, która opromieni przyszłe wieki istnienia ludzkości — w dziedzinie atomowej.

Staliśmy na szczytce tego wzniesienia, jakie osiągnęła nauka i technika radziecka w dziedzinie podboju atomu, i spróbujmy najpierw spojrzeć na przebyta, jakże trudną i jakże wspaniałą drogę.

Jest r. 1939. Właśnie odkryto rozszczepienie jądra uranu. Mówić o wyzwalaniu energii atomowej na tej drodze zaczęła interesować uczonych różnych krajów. Leżało to w powietrzu. Związek Radziecki zmuszony jest do wyłączenia swych sił obrony przed faszyzmem. W grę obchodzi się wielkie laboratoria naukowe, uczeni myśla o sposobach wzmocnienia sił walczącego narodu. Leżało to w tchu, jakże trudnych warunkach, praca badawcza posuwała się naprzód. I tak Floryn i Pietrak odkrywały, że rozszczepienie jądra uranu zachodzi również samorzutnie, jakkolwiek bardzo rzadko. Odkrycie to ma duże znaczenie. Samorzutne rozszczepienie umożliwi uruchamianie stosów atomowych bez dodatkowego „zapłonu“.

Inny uczony radziecki, Weksler, wpada w tym trudnym okresie na pomysł nowej konstrukcji akceleratorów cząstek jądrowych. Dzięki temu pomysłowi można dziś budować tak potężne akceleratory, o jakich przed wojną nawet marzyć było trudno. Na odkrytej przez Wekslera zasadzie opiera się potężny synchrofazotron, który zostanie uruchomiony w roku bieżącym w ZSRR. Energia cząstek, jakie będą z niego wyrzucane, będzie tak wielka jak gdyby zostały one przyspieszone przez napięcie elektryczne wynoszące aż... 10 miliardów woltów. Nowy synchrofazotron będzie najmocniejszym akceleratorem na świecie.

Minęła wojna. W Związku Radzieckim zaczęto odbudowę wać kraj, kładąc jednocześnie ogromny nacisk na rozwój nauki. A rozwój ten zależy nie tylko od pięknie i nowoczesnie wyposażonych laboratoriów. Najważniejszy jest człowiek, który w tych laboratoriach pracuje. Dlatego też szczególne znaczenie mają tu kadry naukowe. I to nie tylko stare, posiadające duże doświadczenie. Konieczny jest stały przyrost nowych, zdolnych sił, od których częstokroć zależy dynamika rozwoju nauki.

W ZSRR stworzono te nowe wybitne kadry. Ogromne uczelnie, z Uniwersytem Moskiewskim na czele, zapewniają stały dopływ młodych naukowców. Niedawno wydano w USA specjalny biuletyn poświęcony zagadnieniu kadr. Stwierdza się w nim np., że w latach 1928 — 54 w ZSRR opuściło uczelnie 682 tys. inżynierów wobec 480 tys. w USA. Studia w Związku Radzieckim trwają dłużej, a programy nauki są obszerniejsze niż na Zachodzie. Wyciąg kadrowy wyręba ZSRR.

Nic więc dziwnego, że umożliwiała to szybki rozwój i osiągnięcia przodownictwa przez ZSRR w tak nawet trudnych dziedzinach jak atomistyka.

Następuje marsz od razu na szerokim froncie. Obok starych złóż uranu w rejonie Taszkentu i Samarkandy, na półwyspie Kola i w Azji Środkowej, odkrywa się nowe, znacznie bogatsze zasoby. Chemicy opracowują technologię przeróbki rud promieniotwórczych. Inżynierowie budują fabryki chemiczne i huty uranowe. Teoretycy przeprowadzają tysiące skomplikowanych obliczeń. Fizycy budują stopy atomowe. Inni konstruują potężne akceleratory.

Przeistniały mnożąc przykłady. Wystarczy, że stwierdzimy, iż izotopy promieniotwórcze stały się w ZSRR powszechnym narzędziem badawczym, powszechnym pomocnikiem przemysłowym. Stopień wykorzystania tych izotopów w państwach zachodnich różni się znacznie, co stwierdzali już wielokrotnie liczni naukowcy i technicy tych krajów. W Związku Radzieckim i wykorzystanie, i produkcja izotopów radioaktywnych różni się nieporównanie w kierunku przodu. Do końca bieżącej pięcioletki ilość ich wytworzona w stacjach atomowych będzie równoważna co najmniej... 10 000 ton radu!

ZSRR produkuje w budowie elektrowni atomowych. Pierwsza z nich, jak dobrze pamiętamy, została uruchomiona 27 czerwca 1954 r. Jej moc wynosi 5000 kW. Znacznie potężniejszy obiekt, o mocy 100 000 kW, „ruszy“ już w roku bieżącym. Do końca nowej 5-letki mają być budowane w Związku Radzieckim elektrownie atomowe o łącznej mocy 2—2,5 miliona kW. Jedną z nich o mocy 400 000 kW stanie w okolicach Moskwy. Dwie inne — o mocy 1 000 000 kW — uruchomione będą na Uralu.

W nowym planie 5-letnim wody Oceanu Lodowego prąd będzie pierwszy na świecie radziecki lodolamacz o napędzie atomowym. Jednocześnie znacznie posuną się naprzód prace nad lokomotywami, samolotami i innymi środkami komunikacji atomowej.

XX Zjazd KPZR ukazał nam wspaniałe perspektywy wykorzystania energii atomowej w ZSRR w sposób naprawdę pokojowy. Dzięki temu nie tylko ludzie radzieccy, ale i cały świat wkroczy w nowy etap rozwoju cywilizacji ludzkiej.

mgr inż. OLGIERD WOLCZEK

Na wystawie plakatu



W salach Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie otwarto niedawno wystawę plakatów, które pojawiły się na ulicach naszych miast i osiedli. Wystawa została zorganizowana przez Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, największą w Polsce placówkę wydającą plakaty polityczne i satyryczne, plansze, fotografiki i inne wydawnictwa poglądowe. Spośród oglądanych na wystawie prac znaczną większość stanowią plakaty polityczne, zwią-

zane z aktualnymi rocznicami, akcjami społecznymi, wydarzeniami kulturalnymi i gospodarczymi. Prócz tego wystawiono wiele plakatów o założeniach wyrażnie użytkowych, a więc związanych z problemami bezpieczeństwa i higieny pracy, ochrony zdrowia, propagujących metody w rolnictwie itp.

Na zdjęciach zamieszczamy prace Jana Słomczyńskiego i Romana Cieśliewicza.



MONOTONNY stukot kół pociągu towarzyszył leniwie snującemu się myślom. Było już zbyt szaro, a żeby czytać, a jednocześnie zbyt jasno, by włączyć światło. Za oknem przesuwały się ogołocone z liści, czarne kikuty drzew, brunatne pola, poprzerywane jaśniejszymi nieco drózkami. Biegowi pociągu towarzyszył nieustępliwym wyciąg słupów telegraficznych. Po niebie przewalały się ciężkie chmury, granatowoczerwone w miarę jak zbliżała się noc. W przedziale panowała senność i nuda. Przeszło godzinę na już jazda uśpiła siedzącą przy drzwiach starszą, ale towarzyszącą jej kilkunastoletni chłopiec, niestrudzenie usiłował wykorzystywać ostatki dziennego światła, pochylając się nad książką.

— Pani do Warszawy? — zagadnął mnie pasażer siedzący naprzeciwko.

— Tak.

— Pani tam wraca, czy gdzie?

— Jadę.

— To tak jak ja, tylko że Warszawa nie jest jeszcze ostatnim etapem mojej podróży, pojutrze jadę dalej do Wisły, do sanatorium.

— Do sanatorium?

— Ale to nie znaczy, że jestem chory, o nie — pośpieszył z wyjaśnieniem.

— A więc dlaczego?

— Jestem nurkiem, a w naszym zawodzie poza normalnym miesięcznym urlopem, otrzymujemy jeszcze w ciągu roku 28 dni wczasów sanatoryjnych, na które właśnie jadę.

— To macie dobrze.

— Tak, ale to jest konieczne, bo praca nurka bardzo wyczerpuje organizm i bez odpowiedniego wypoczynku, odpowiedniej opieki lekarskiej, niewiele lat człowiek zdolny byłby do pracy.

— Nurek. Słyszałam trochę o pracy nurków, ale nie wiele.

— A pan od dawna pracuje już jako nurek?

— Właściwie zacząłem, mając 14 lat.

I to było początkiem rozmowy. Przygodny towarzysz podróży opowiadał chętnie, a ja słuchałem z zainteresowaniem. Barwne, sugestywne opowiadanie przeniosło moją wyobraźnię z gestniejącej z mroku szerokości wnętrza przedziału do tętniących życiem nabrzeży wielkiego portu.

* * *

BORDEAUX. Ażurowe, a jednak masywne sylwetki dźwigów, potężne kadruby statków. Zgrzyt, gwar, zgiełkiwa krzątania, pozornie bezładna, a przecież w każdym swym ruchu celowa. I w tym hałasliwym świecie zagubiony, drobny, ubogi odziany, dziesięcioletni chłopiec.

Życie portu pociąga go z niezwykłą siłą. Gdy tylko udaje mu się wymknąć spod czujnego oka matki, nie oglądając się, pędzi z odległego przedmiścia do portu. Tu jest ciekawie, a najciekawszą to chyba praca nurków. Kiedy na przykład z oplecionego łańcuchami, unoszonego w powietrzu przez dźwig jak piórko ładunku, wysunie się beczka i w rozbrzgu mętnej wody basenu znikną sprzed oczu, zaraz zjawia się nurek, który w prześwietlonej, metalowej kuli na głowie, bez obawy opuszcza się pod wodę, by wydobyc zatoniony towar. Tak, w porcie jest co oglądać, tym bardziej, że taki mały urwis do stanu się wszędzie, tam gdzie wolno i tam gdzie „wstęp wzbroniony“.

A w domu? Co ciekawego może być w domu? Nic. Przygarbione ciężką pracą plecy ojca. Jego twarz porożona bruzdami, w które wżarł się pył węglowy. Monotonne, zrzędlawe narzekania matki. Czasem przychodzi towarzysze ojca — Polacy, którzy w poszukiwaniu zarobku również przywdroowali aż tu, do francuskich kopalni. Mówią, radzą, ale to dla chłopca za trudne. Wie tylko, że w tych rozmowach powtarzają się takie słowa jak: wyzysk, sprawa robotnicza, strajk. Nie, stanowczo w porcie jest ciekawiej, niż w domu.

I. TROJANOWSKA

PASAŻER

W przedziale zapala się światło, ale kilkunastoletni wyrostek nie powraca do książki. Z lekko rozchyłonymi ustami, wpatruje się w opowiadającego. Słucha z napięciem.



— No i tak długo kręciłem się po porcie, aż wszyscy nurkowie mnie już znali. Czasem nawet wyręczał się mną. — Przerwał. Sięgnął

do Francji. Trochę z radością, a trochę z obawą — jaki też jest ten mój rodzinny kraj — powracałem do ojczyzny. No i cóż, rozczarowałem się! Trzy miesiące szukałem w Gdyni bezskutecznie pracy. Ja, fachowiec, nurek. Wreszcie już postanowiłem wrócić do Francji, bo nie chciałem być ciężarem rodzicom, ale na prze-

tylko 35-ciu. Ilu ludzi przeżyło to samo? Jemu pomógł fach. Pracował przymusowo jako nurek przy budowie mostów na rzekach i tak dożył chwili wyzwolenia. Gdy wędrował z powrotem do kraju, choć cieszył się myślą powrotu, nurtowała go obawa: czy teraz będzie inaczej, czy też znowu bezskuteczna pogoda za pracą. Jednak, kiedy wrócił — radosne rozczarowanie! — od razu dostał pracę. I potem z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, było coraz lepiej.

— Wie pani, nigdzie na świecie, nurkowie nie mają takiego sprzętu jak u nas. Trochę się przecież nawłóczyłem, widziałem i słyszałem. A dobry nowoczesny ekwipunek, to bardzo ważna rzecz. Ułatwia pracę i człowiek zupełnie inaczej się czuje, kiedy wie, że wszystko co ma na sobie jest solidne, że dobrze go chroni pod wodą. Mamy też troskliwą opiekę lekarską i wczasy sanatoryjne, o czym nikt nawet nie marzył przed wojną, a i dziś nie marzy w państwach kapitalistycznych. Albo np. za robki. Przed wojną były dość wysokie stawki za nurkowanie, ale bywało, że nawet przy stałym zalecju, przez tydzień i dwa, nie nurek nie zarabiał, bo akurat sztormy uniemożliwiały opuszczenie się na dno. Teraz jest inaczej, bo poza stawkami za nurkowanie mamy stałą pensję.

Zmienili się warunki, zmienili się i ludzie — dorzucił sentencjonalnie. — Teraz nie zdarzy się, żeby np. starsi, bardziej doświadczeni nurkowie sztywność początkujących, jak to było dawniej. Przeciwnie, pomogą, poradzą, bo młody nie jest dziś groźnym konkurentem, ale potrzebnym współpracownikiem.

Pociąg dojeżdżał do jakiejś większej stacji. Widać było już światła.

— Wciąż się słyszy i czyta porównania „wczoraj — dziś“ — dodał nurek jakby usprawiedliwiający się. — Ale inaczej nie można, one same się nasuwają. Po prostu życie u nas zmusza człowieka, żeby robił takie porównania.

Kampania wrześniowa, po wrót do domu i w pierwszych miesiącach wojny wywiezienie na roboty do Niemiec. Z tego transportu — 3 tysięcy ludzi, przetrwało

Pociąg wjechał z łoskotem na stację. „Działdowo“ przeczytałem na tablicy. To już połowa drogi — jak szybko! Do przedziału wszedło kilku nowych pasażerów.

Akta »Landratsamt zu Flatow«

(Dokończenie z 2 str.)

Pismo jest oczywiście tajne, a treść mówi sama za siebie.

Obawy Niemców były uzasadnione, gdyż Polacy po stu latach niewoli, nie tylko, że nie ulegli Niemcom, lecz coraz bardziej rozwijali tu polskość. Charakterystyczną jest uleczka Niemców ze Wschodu. Jak dowiadujemy się z pisma landrata z roku 1902... „W ciągu ostatnich pięciu lat Niemcy sprzedali 89 majątków, a Polacy tylko 22 (mowa o dużej własności)“.

Jak trudno było zwerbować kolonistów, niech świadczą fakt, że jeszcze w przededniu pierwszej wojny światowej, a więc blisko po 140 latach panowania pruskiego, burmistrz miasta Złotowa pisze do rejencji z prośbą o przysłanie do Złotowa odpowiedniego majstra Niemca, który mógłby poprowadzić warsztat reparaacji maszyn. Prosi o szczerze zainteresowanie się jego prośbą, gdyż istnieje obawa, że Związek Polaków ujmie sprawę w swoje ręce, a przecież do tego nie można dopuścić. Licząc się prawdopodobnie z trudnościami, w znalezieniu kandydata, zwraca uwagę, że może Ost-Marken-Verein, organ zajmujący się sprawami ziem wschodnich, pomoże mu w rozwiązaniu tego problemu.

Wydaje mi się, że wszystko, co się w tej chwili robi na terenie Pomorza Zachodniego powinno być wzbogaczone o jeden problem więcej, mianowicie o problem tradycji. Uważam, że na poruszonych przeze mnie tematy wypowiedzą się czciliwcy, a szczególnie architekci i urbanisci.

— Nie pan, nigdzie na świecie, nurkowie nie mają takiego sprzętu jak u nas. Trochę się przecież nawłóczyłem, widziałem i słyszałem. A dobry nowoczesny ekwipunek, to bardzo ważna rzecz. Ułatwia pracę i człowiek zupełnie inaczej się czuje, kiedy wie, że wszystko co ma na sobie jest solidne, że dobrze go chroni pod wodą. Mamy też troskliwą opiekę lekarską i wczasy sanatoryjne, o czym nikt nawet nie marzył przed wojną, a i dziś nie marzy w państwach kapitalistycznych. Albo np. za robki. Przed wojną były dość wysokie stawki za nurkowanie, ale bywało, że nawet przy stałym zalecju, przez tydzień i dwa, nie nurek nie zarabiał, bo akurat sztormy uniemożliwiały opuszczenie się na dno. Teraz jest inaczej, bo poza stawkami za nurkowanie mamy stałą pensję.

Zmienili się warunki, zmienili się i ludzie — dorzucił sentencjonalnie. — Teraz nie zdarzy się, żeby np. starsi, bardziej doświadczeni nurkowie sztywność początkujących, jak to było dawniej. Przeciwnie, pomogą, poradzą, bo młody nie jest dziś groźnym konkurentem, ale potrzebnym współpracownikiem.

Pociąg dojeżdżał do jakiejś większej stacji. Widać było już światła.

— Wciąż się słyszy i czyta porównania „wczoraj — dziś“ — dodał nurek jakby usprawiedliwiający się. — Ale inaczej nie można, one same się nasuwają. Po prostu życie u nas zmusza człowieka, żeby robił takie porównania.

Kampania wrześniowa, po wrót do domu i w pierwszych miesiącach wojny wywiezienie na roboty do Niemiec. Z tego transportu — 3 tysięcy ludzi, przetrwało

Pociąg wjechał z łoskotem na stację. „Działdowo“ przeczytałem na tablicy. To już połowa drogi — jak szybko! Do przedziału wszedło kilku nowych pasażerów.

Pociąg dojeżdżał do jakiejś większej stacji. Widać było już światła.

Pociąg wjechał z łoskotem na stację. „Działdowo“ przeczytałem na tablicy. To już połowa drogi — jak szybko! Do przedziału wszedło kilku nowych pasażerów.

Na tamat tradycji

(Dokończenie z 1 str.)

Jasne, że nie powinno się tworzyć sztucznie tzw. „zabytków.“ Jednak powinno się wy-

magać od projektanta twórcęgo przetransponowania form charakterystycznych dla danej regionu z zastosowaniem wszelkich wymogów współczesnego budownictwa.

Wydaje mi się, że wszystko, co się w tej chwili robi na terenie Pomorza Zachodniego powinno być wzbogaczone o jeden problem więcej, mianowicie o problem tradycji. Uważam, że na poruszonych przeze mnie tematy wypowiedzą się czciliwcy, a szczególnie architekci i urbanisci.

MARIAN DĄBROWSKI
wojewódzki konserwator

Bajki chińskie

Starożytna literatura chińska jest niezwykle bogata w bajki. Wiele z nich przetrwało poprzez wieki, aż do dzisiaj, ze względu na swą zawsze aktualną mądrość i humor. Poniżej zamieszczamy 3 bajki klasycznych chińskich napisane między 3 a 1 wiekiem przed naszą erą.

głosu, nie będą cię chcieli słuchać i w tych wschodnich stronach.

Tarcza i włócznia

Dawno, dawno temu, w kraju Czu, żył sobie pewien człowiek, który trudnił się wyrobem tarcz i włóczni.



— Kupujcie moje tarcze — zachęcał zawsze. — Są bar-

dzo mocne. Nic na świecie nie zdola ich przebić.

Zachwalał także swoje włócznie mówiąc: — Moje włócznie są najostrzejsze w całym świecie. Są one tak ostre, że mogą przebić wszystko, co napotkają na swojej drodze.

Pewnego dnia ktoś zapytał go: — Jeżeli użyjemy jednej z twoich włóczni do przebicia jednej z twoich tarcz, co wtedy?

Człowiek z kraju Czu nie znalazł na to odpowiedzi. (Z angielskiego tłumaczył L. N.).

O wieśniaku, który na próżno czekał

Zdarzyło się, iż żył sobie pewien wieśniak, który był posiadaczem zaledwie dwóch akrów ziemi. Żył jednak całkiem dostatnio. Pewnego dnia, będąc w drodze na pole, gdzie czekała go orka, ujrzał zająca. Zając biegł tak szybko, że wpadłszy przez nieuwagę na drzewo padł na ziemię bez życia.



— Ach, jak to dobrze! — pomyślał wieśniak w duchu. „Mogę mieć zająca nie ruszając palcem w butcie. Jak się okazuje, nie jest znowu tak trudno zdobyć środki do życia!”

Odłożył na bok plug i motykę i przestał uprawiać swoje pole. Każdego dnia siadał oparty o pień drzewa i czekał na zająca, który biegnąc, wpadną na drzewo i zabije się.

Czekał na to całymi dniami, podczas gdy sąsiedzi jego zbierali plony z pól.

Ale nigdy już więcej żaden zając nie trafił na owe drzewo.

Kot i gołąb

Pewnego dnia spotkał się gołąb z kotem.

— Wyglądasz, jakbyś był czymś zajęty — zagadnął gołąb. — Dokąd tak spieszysz?

— Wynoszę się stąd — odparł kot. — Nie mogę już dłużej żyć w tych zachodnich stronach.

— Dlaczego nie możesz? — zapytał gołąb.

— Wszyscy mnie tutaj nie lubią — powiedział kot. — Mają pretensję do mojego śpiewu.

— Wydać mi się, — zauważył, gołąb, — że nie unikniesz tego zarzutu, nawet gdybyś się stąd wyniósł.

— Dlaczego nie uniknę? — spytał kot.



— Ależ to jest całkiem zrozumiałe — brzmiała odpowiedź gołębia. — Jeżeli nie potrafisz zmienić tonu swego



OPERA RYSZARDA WAGNERA — „LOHENGRIN” NA SCENIE PAŃSTWOWEJ OPERY W WARSZAWIE.

Na zdjęciu: scena z pierwszego aktu. Rolę króla Henryka Ptasznika kreuje Edmund Kossowski. CAF — fot. TYMINSKI — KUBIAK



(dyrekcja, reżyseria, teksty, scenografia i rekwizyty — Seweryna Żabka)

przedstawia naszpikowaną bezmyślnością tragi-farsę w 4 aktach, z prologiem i epilogiem pt.

„SKANDAL W NIELEPIE”

Udział biorą: 30 pasażerów, konduktorka, dyżurny ruchu, pociąg, kierownik.

PROLOG: 30, pełnych radości życia osób, udających się do Świdwina, wsiada do pociągu, na przystanku „Nielepie”. Na przystanku nie ma kas, więc pasażerowie zgłaszają się po bilety do konduktorki, która oświadcza, że wystawi je w czasie jazdy. Jednak nie zdąży i po kilku-

nastu minutach na dworcu w Świdwinie rozgrywa się:

AKT I: 30 PASAZERÓW (pokornie do konduktorki): chcemy wykupić biletu.

KONDUKTORKA: zaczyna wypisywać biletu. DYŻURNY RUCHU: (podnosząc dziarsko „lizaka” do góry) — Odjazd.

POCIĄG: odjeżdża. 30 PASAZERÓW: udaje się do kas w celu wykupienia biletów.

AKT II: Rewidentki zatrzymują 30 pasażerów i w asyście 2 milicjantów odprowadzają ich do biura.

AKT III: KIEROWNIK: (podnosząc groźnie brew) Już ja was nauczę, co to znaczy oszukiwać. Albo zapłacicie po 32 zło- te, albo zabierzemy wam dokumenty.

30 PASAZERÓW: (przeklinając na całym świecie) Nie płacimy!

AKT IV: Do 30 pasażerów przynosi pocztą 30 nakazów, opiewających na złotych polskich — 34,55 każdy.

EPILOG: (do siebie): Sądzę, że rozegram się w DOKP Szczecin, która nauczy rozumu mędrków ze Świdwi-

Z czego się śmieją NIEMCY...



Roll, czyż nie masz już nawet odrobiny litości?



Roztropny.



„Zależnił na pewno za go rąką patelnia”.



— Dlaczego podskakujesz? — Bo, moja droga, zapomniałem wstrząsnąć przed użyciem swoje lekarstwo.



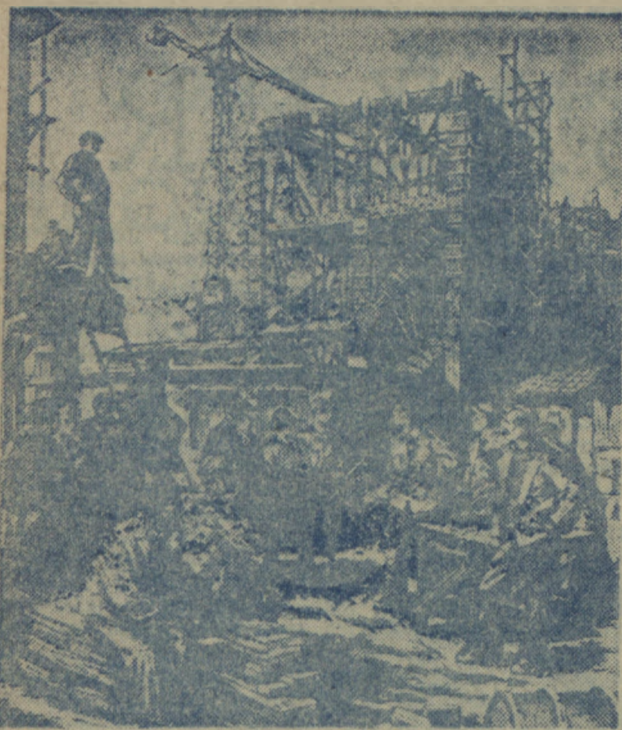
„Zawsze ci mężczyźni”



„Czy mógłbym dostać innego instruktora? Bo ten tutaj zemdlal”.



„Wynoś się stąd, to ja pierwszy go zobaczymy”.



2 marca br. w salach „Zachęty” w Warszawie otwarta została wystawa bułgarskiej grafiki i ilustracji. Na zdjęciu: Juli Manczew. — Na budowie.

Kramik z anegdotami

MIŁOŚĆ W GRENLANDII

Znakomity podróżnik powrócił z Grenlandii.

— W języku Eskimosów — opowiada w towarzystwie — na przykład „Ja kocham cię” brzmi „Unifygsredtuinal finajuanrjuzifigujak”.

— Wszystko w porządku — odpowiada jeden ze słuchaczy — noc tam trwa pół roku.

NA ULICY

Na ulicy między dwoma osobnikami wywiązała się kłó-

nia. Wokół kłócących powstało zbiegowisko. W trakcie sprzeczki zbliża się do nich jeden z przechodniów i zapytuje grzecznie:

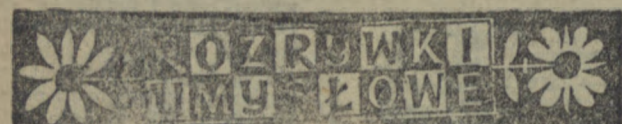
— Przepraszam, czy to jest prywatna kłótnia, czy też można się do niej przyłączyć?

MIĘDZY PRZYJACIOLMI

— Pożycz mi sto złotych.

— A kiedy oddasz?

— No wiesz, jeszcze nie pożyczyleś, a już się pytasz kiedy oddam.



POZIOMO: 1. kucharz okrętowy, 2. rzeka w Afryce środkowej, 4. mitologiczna siedziba bo-

niec włoski, 23. urozmałconie, niespodzianka, 26. żona Zeusa, 30. herbata paragwajska, 32.



gów, 6. pisarz brazylijski, 7. mu- za pieśni miłosnej, 9. nuta, 10. pierwiastek chemiczny, 13. symbol chemiczny miedzi, 14. przy-imek, 15. inicjały autora „Nany”, 16. szpaleta, 17. imię męskie, 19. zawarcie umowy, 21. ta-

kwiat, 34. 12 i 8 litera alfabetu, 35. orszak konny, 36. opowiadanie.

PIONOWO: 1. Potłuczenie, zranienie, złamanie, 2. miasto w Turcji, 3. zbiory przedmiotów mających pewną wartość, 5. przyrząd automatycznie notujący liczbę zrobionych kroków, 6. grono słuchaczy, 8. ongiś, kie- dyś, 11. zdrobniałe imię żeńskie, 12. botek wiatrow, 13. spółgłoska fonetyczna, 18. nazwa organizacji podziemnej w ostatniej wojnie, 19. pastylka, 20. anulet, 21. pas podtrzymujący szablę, 22. lampa w stroju balowym (wspak), 24. ptak domowy, 25. narząd wzroku, 27. okres w znie- jach, 28. spadek majątkowy, (wspak), 29. ognisko goralskie, 31. głos żeński (wspak), 32. pierw- sza kobieta.

Rozwiązanie należy nadesłać do Redakcji „Głosu Koszalińskiego” w terminie 14-dniowym od chwili ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Roz-rywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z DNIA 4 — S. II.

POZIOMO: konstytucja, cypel, trakt, ośa, Jakutka, radar, materac, Oka, seler, kuter, interpe- lant.

PIONOWO: Kochanowski, napój, chata, autoportret, lokator, tatarak, dudka, era, kras, mulat, cytra.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie wylosowały następujące osoby: Stefan Dem- ków, Koszalin, Hihnera 76, Hen- ryk Tokarczyk, Słupsk, W. Kru- pa, Brzeźnica Krajeńska, pow. Wałcz, Jadwiga Walkowiak, Słupsk, Arciszewskiego 16/2, Hen- ryka Czernielewska, Sławno, Zy- mierskiego 32/2.

Kącik filatelistyczny

Z okazji XI Zimowych Akademickich Igrzysk Świata, które od bywały się w Warszawie i Zakopanem w dniach od 7 do 12 marca br. Mi- nisterstwo Łącz- ności wydaje spe- cjalną serię zna- czków pocztowych. Znaczki te są wydrukowane dwubarwnym off- setem według projektów arty- sty-plastyka Cze- sława Kaczmar- czyka. Na 20-gr- szowym, w kolo- rach czarnym i jasno-niebieskim, widzimy parę ty- żew. Na następ- nym, 40-groszo- wym, w kolorach zielonym i ultra- marynowym, znajduje się pa- ra kłków hokejowych i krządek. Wreszcie na ostatnim znaczku 60-groszowym, w kolorach wi- śniowo-brązowym i fioleto- wym, umieszczono parę nart z kija- mi.

DR. ZYGMUNT KONARZEWSKI